Nr 157. Kraków, Piątek 12 Lipca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego,** Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — **Handel J. Ekiera,** ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hessales. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po Sejmie.

Kraków, 11 lipca.

Są dwie metody oceniania działalności ciała ustawodawczego: jedna, optymistyczna, podnosi i akcentuje wszystko, co w pewnym okresie czasu zrobiono; druga, wprost przeciwnej, pesymistycznej natury, uwydatnia to, czego nie zrobiono, a co zrobić należało, co zrobić było można. Obie prowadzą do przeciwnych, sprzecznych nieraz poglądów, ale zastosowane równocześnie, dają uzupełniające się wzajemnie obrazy i wytwarzają całość sądu, najwięcej do prawdy zbliżonego.

P. marszałek krajowy, zamykając onegdaj sesyę sejmową, użył, wyłącznie prawie, pierwszej, optymistycznej metody. Inaczej, jako uprzejmy przewodniczący, w pożegnalnej mowie do Sejmu uczynić nie mógł. Więc reasumując plon sześcioletniej działalności sejmowej, wymienił marszałek najważniejsze z uchwalonych ustaw, jak ustawę dla 131 miast, ustawę budowniczą dla gmin, ustawę konkurencyjną, drogową, szpitalną, komasacyjną, po dwakroć uchwalaną ustawę szkolną o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych, dwukrotną również ustawę, zwiększającą liczbę posłów, ustawę o Kasach Reiffaisenowskich, wreszcie ustawę o włościach rentowych.

Nie wchodząc w ocenę tych ustaw, trudno przecież nie zwrócić uwagi na rzucający się w oczy fakt uchwalania po dwakroć tychsamych ustaw. Żeby już nic więcej, to sam ten fakt jest objawem chwiejności Sejmu, która towarzyszyła mu od urodzin do zgonu, we wszystkich jego sądach i pracach. Po dwakroć uchwalano ustawę o płacach nauczycielskich, bo nigdy nie miano odwagi załatwić jej całkowicie i radykalnie. Jedna i druga z uchwalonych w tej samej piekącej sprawie ustaw, nie rozstrzyga przecież kwestyi i przekazuje jej załatwienie następnemu Sejmowi. A rzecz dziwna, — trafiło to właśnie kwestyę w kraju naszym najżywotniejszą, bo dotyczącą sił nauczycielskich, a więc podkładu oświaty ludowej. Ten brak zrozumienia doniosłości sprawy tak ważnej pozostaje najbardziej w oczy się rzucającą pozycyą w stanie biernym ustępującego Sejmu.

Nie zdobył się ten Sejm także na radykalniejszą nieco i postępową reformę ordynacyi wyborczej. Po dwakroć łatał statut krajowy i dał to, co mogło było względny wywołać efekt przed laty dwunastu — ale dziś już nikogo zadowolnić nie może.

W czasach, gdy do parlamentu powołano przedstawicieli robotniczej klasy; w czasach, gdy Sejm czeski, za zgodą rządu uchwala bezpośrednie wybory z kuryi wiejskiej: czemże jest marne zwiększenie mandatów poselskich z miast galicyjskich wraz z głosami wirylnemi! Sejm nasz zbyt silnie okazał się zrosłym z tradycyą feudalną, nawet w konserwatyzmie okazał się skrajniejszym od konserwatyzmu krajów innych, gdy z całą bezwzględnością odrzucał wnioski demokratyczne, żądające piątej kuryi sejmowej. Ci autonomiści, co samorządu tablice przed sobą noszą, zatrzasnęli podwoje Sejmu przed tymi, co znalazłszy już przystęp do parlamentu centralnego, kołatali teraz do bram reprezentacyi kraju. Ci autonomiści nie po raz pierwszy i z pewnością nie po raz ostatni, przyłożyli ręki do wzmocnienia czysto centralistycznego ustroju państwa, nie wahali się obniżyć powagi i znaczenia trybuny Sejmu krajowego.

Tensam strach przed każdą radykalniejszą reformą towarzyszył całej, tak bardzo hałaśliwej akcyi, zdążającej do reformy ustawy gminnej. Wszyscy czuli, że obecna ustawa gminna nigdy dobrą nie była, a obecnie, w miarę rozwoju stosunków społecznych, okazała się gorszą, niż była — ale nie mogli się zgodzić na reformę, pojętą w duchu czasu, nie obliczoną na dziś i na jutro, lecz na dalszą przyszłość. Dlaczego? Bo ci „beati possidentes“, którym tak dogadza obecny system rozdziału dworu od gminy, nie zdobyli się na odwagę i nie chcieli zrzec się raz nabytych przywilejów. — Deklamowali wiele i z głębokim patosem o potrzebie zaufania dworu do chaty włościańskiej i tej chaty do dworu — ale gdy przyszło deklamacyę ująć w paragrafy, zostawały dziwolągi, przestraszające włościan, urągające sprawiedliwości społecznej.

Taki Sejm, jak ten, co onegdaj dokonał we Lwowie żywota, reformy gminnej przeprowadzić nie mógł. I dobrze zrobił, że się na to nie porwał, bo nie byłby w stanie w reformę tak doniosłą tchnąć ducha postępu, którego pozbawioną była jego większość.

Piękne też wypowiedział marszałek kraju zdanie, żegnając posłów, „że istotna reforma ustawodawstwa gminnego w naszym kraju nie da się inaczej przeprowadzić, jak przez złączenie w gminie tych, których już Bóg i losów koleje w jednej miejscowości złączyły.“ Oby to hasło przejął Sejm nowy nie po to, aby wywracać je na wszystkie boki, aby na jego temat deklamować tyrady o zgodzie i miłości bratniej, ale aby zgodną z tem hasłem dać ustawę gminną.

Podnoszono w różnych mowach pożegnalnych zgodny ton, panujący rzekomo w naszym Sejmie. Oprócz niezbyt zresztą licznych wyjątków, panował w Izbie ton przyzwoity, i rzecz dziwna, jeżeli przeciw tej przyzwoitości parlamentarnej grzeszono, to prowokacya wychodziła ze strony, z której najmniej się tego można było spodziewać. Można więc mówić o przyzwoitym tonie parlamentarnym, — ale do zgody i harmonii daleko było zawsze. Trudno było przecież godzić się mniejszości z terorystyczną, konserwatywną większością, reprezentującą faktycznie znikomą w kraju mniejszość wyborców.

Jeden był jednak człowiek, który tę harmonię rad był zestroić, a był nim marszałek krajowy. Sprawiedliwy dla wszystkich stronnictw, szanujący prawa opozycyi, zyskał sobie dobrze zasłużone uznanie, a pożegnanie, jakie mu zgotowano, przynajmniej ze strony klubów opozycyjnych, było z pewnością szczere i nieobłudne.

Sejm skończył swoje prace. Nie posunęły one naprzód i nie uzupełniły politycznego i socyalnego programu kraju; duch koteryi zdławił wszelkie postępowe i szczerze narodowe porywy, których nie brakło ze strony demokratycznej i ludowej.

Czy Sejm nowy zerwie z tradycyą ciasnej koteryjności i wstąpi na drogę reform, pojętych w duchu czasu i postępu?

Sejmy krajowe.

Wiedeń, 10 lipca.

(—r.) Prezydent gabinetu Koerber, spoczywający na wawrzynach ostatniej kadencyi parlamentarnej nie doznaje z pewnością rozkoszy, uprzytomniając sobie kończącą się sesyę sejmów krajowych. Właściwie w żadnym sejmie krajowym nie poszło po myśli i podług życzeń rządu — owszem, przeciwnie, tu i ówdzie nastąpiły niemiłe... wstrząśnienia. Jak widmo Banka, zjawiła się w sejmie tyrolskim obstrukcya posłów włoskich nagle i niespodzianie, właśnie w chwili, gdy Makbetowie zasiadali do uczty na gruzach pokonanej obstrukcyi parlamentarnej. Włosi ubezwładnili zupełnie sejm tyrolski, który prawie nie zdołał nic załatwić. Wprawdzie tyrolski marszałek krajowy tylko odroczył dalszy tok obrad sejmowych — jednak nie można wątpić, że odroczenie oznacza zamknięcie sesyi. Włosi bowiem nie ustąpią, a wobec tego byłyby dalsze posiedzenia Sejmu nonsensem.

Wprawdzie zajścia w Sejmie tyrolskim mają tylko krajowe znaczenie, ponieważ Włochom chodzi o samorząd południowego Tyrolu, niemniej przeto obstrukcya w sejmie sama przez się jest bardzo groźnem widmem, ponieważ taksamo, jak w Insbruku, może wybuchnąć gdzieindziej, z czego wynika, że wszystkie sejmy, posiadające bezwzględną opozycyę, są taksamo zagrożone, a względnie byłyby skazane na bezczynność, jeśli zawczasu nie pomyślą o odpowiedniem zabezpieczeniu się przeciw niebezpieczeństwu.

W tutejszych kołach politycznych uważają też secesyę Rusinów z lwowskiej sali sejmowej za bardzo ważne zdarzenie polityczne, z czem trudno się zgodzić, mając na uwadze, że ten exodus jest bądź co bądź tylko manewrem. Powinien on jednak stać się przestrogą dla samozwańczego tak zwanego „krajowego komitetu centralnego“, żeby zaniechał swoich praktyk dotychczasowych, które drażnią nietylko ruskich, lecz także i polskich wyborców.

Na Sejm czeski najbardziej była zwróconą uwaga powszechna ze względu na przyszłe ukształtowanie się stosunków czesko-niemieckich wogóle. Pod względem błogich nadziei na przyszłość Sejm czeski wcale nie dopisał, przynajmniej o tyle, że widoków przyszłej czesko-niemieckiej zgody bynajmniej nie polepszył, lecz owszem je pogorszył. — Burd nie było, lecz były ostre starcia, zapowiadające się dość fatalnie na przyszłość.

W Sejmie morawskim, po którym spodziewano się, że usiłowania, podjęte z obu stron od dłuższego czasu, w celu doprowadzenia do skutku ugody pomiędzy Niemcami a Czechami na Morawach będą doprowadzone tym razem do skutku, nietylko do tego nie przyszło, lecz przeciwnie były chwile, w których o włos nie rozerwano całej, tak mozolnie plecionej sieci rokowań ugodowych. Już już, raz Stransky, to znowu d'Elvert z Lecherem zapędzali się, by zniszczyć zupełnie całą ugodową budowę.

W Sejmie istryjskim była wielka kłótnia o stolicę kraju i siedzibę sejmu. Rząd wyznaczył sejmowi siedzibę w Poli, Włosi uparli się przy Parenzo; Słowieńcy zaś i Chorwaci nic nie chcą słyszeć o ostatniem „nawskróś włoskiem“ mieście — gdzie nie czują się pewni.

Nawet w sejmie „zielonej“ Bukowiny przyszło do zajścia sensacyjnego. Tamtejszemu c. k. prezydentowi kraju zachciało się bronić stanowiska i przedłożeń rządowych z orężem w ręku. Jeżeli w czem, to w rycerskości zrobiła Bukowina widoczny postęp.

Ujemny bilans sejmowy możnaby powiększyć jeszcze nie jedną pozycyą bierną. To jednak, co powyżej przytaczamy, wystarcza, by sesyę sejmową wogóle przedstawić, jako wcale niepomyślną, która zawiodła bardzo oczekiwania rządu, a w części i krajów, oczekujących znowu od swojego przedstawicielstwa załatwienia tylu restancyj, pomiędzy któremi znajdują się sprawy najżywotniejsze i nie cierpiące zwłoki.

Niezawodnie cięży spora część winy na rządzie, traktującym sejmy krajowe jak — kopciuszków. Dla obrad sejmowych prawie nigdy niema czasu. Nietylko bowiem dni, lecz godziny są policzone przy wymierzaniu czasu sejmom, a tak nadzwyczaj skąpo iż po załatwieniu koniecznych spraw bieżących, na nic więcej nie pozostaje czasu, nawet dla rokowań pomiędzy stronami spornemi. — Postępowanie takie może się kiedy zemścić na rządzie i to w czasie już niedługim. Palnego materyału nagromadziło się poddostatkiem.

Stańczycy między sobą.

Konserwatyści galicyjscy dzielą się na różne grupy i odcienia koteryjne. Pod względem politycznym właściwie bardzo subtelne są między niemi różnice; wszyscy są przedewszystkiem dworakami i rządowcami i prześcigają się w wyświadczaniu rządowi usług, starają się zwrócić na siebie uwagę dworu i wiedeńskich Ekscelencyj. Potem dopiero, na drugim planie, idą różne programy polityczne i autonomiczne, ekonomiczne i t. p., ale na tem polu zgoda i harmonia panuje między konserwą różnych odcieni. Różnice wyłaniają się natomiast między niemi, gdy idzie o władzę, o honory i zaszczyty. Najdrapieżniejsi są na nie konserwatyści krakowscy, t. zw. „stańczycy“ i wywołują zachłannością swoją niechęć i antagonizm innej braci konserwatywnej, która także obfituje w ambitne jednostki, gotowe do poświęceń dla dynastyi, państwa i... t. zw. „kraju“. Ale „stańczycy“ pod względem sztuki krętactwa politycznego najbardziej wyrobieni, a pod względem koteryjnym najsilniej zorganizowani, dotąd są przodującem w kraju konserwatywnem stronnictwem, ku zmartwieniu autonomistów, Podolaków i t. p.

W Sejmie tworzą nawet Stańczycy osobne „sejmowe Koło krakowskie“, którego prezesem jest eksminister Dunajewski, obecnie widoma głowa tej partyi. Otóż ciekawe szczegóły podaje wczorajszy „Czas“ z mowy pożegnalnej, wygłoszonej na onegdajszem, ostatniem w tej sesyi, posiedzeniu tego „Koła“ przez prof. Zolla, który przemawiał, w zastępstwie Ekscelencyi Dunajewskiego, jako najstarszy wiekiem. — „Czas“ reprodukuje tę mowę dosłownie, a zawiera ona i dla nas także ciekawe szczegóły i wskazówki.

„Jeżeli spoglądniemy wstecz na ubiegłą 6-letnią kadencyę sejmową — mówił p. Fr. Zoll — to możemy śmiało powiedzieć, żeśmy obowiązek nasz względem kraju, wyborców naszych i stronnictwa naszego wiernie spełnili. Jeżeli nam się nie udało przeprowadzić kilku bardzo ważnych postulatów naszych, jak reformę administracyjną, objętą wnioskiem czcigodnego naszego przewodniczącego JE. Dunajewskiego, albo wniosek posła Hupki, nie nasza w tem wina, bo się spotkaliśmy z pewnym przesądem (!) i niechęcią do naszego stronnictwa, z czem walka jest bardzo trudna.

„Z jednej strony upatrywano w nas wsteczników, a z drugiej zarzucano nam zbliżanie się do lewicy, a raczej kokietowanie z nią (!). Ja się temu nie dziwię, bo, chociaż należymy do stronnictwa konserwatywnego, jesteśmy w istocie rzeczy zarazem stronnictwem na prawdę postępowem (!). Jestem członkiem Sejmu z pewnemi przerwami od pięciu kadencyj, należałem zawsze do Koła krakowskiego i wiem, iż Koło to zawsze popierało postęp czy w nauce czy w sztuce, czy w rolnictwie lub przemyśle i w ogólności w urządzeniach społecznych, byleby znachodziły się wnioski, wśród których na postęp liczyć można było.

„Jesteśmy jednak i stronnictwem konserwatywnem, bo stoimy wiernie przy tych zasadach, na których zawsze opierało się nasze społeczeństwo. Temi zasadami są przedewszystkiem zasady wiary katolickiej, z któremi, wyjąwszy członków innego wyznania naszego stronnictwa, najściślej jesteśmy złączeni i przy których naród nasz od wieków trwał. Zasadami temi są następnie zasady te, które uważamy za najlepsze dla rozwoju naszej narodowości. Po nieszczęśliwym zakończeniu ruchu narodowego w r. 1863 zasady owe wytknęło stronnictwo krakowskie, a dzisiaj przyznaje się do nich większa część prawdziwych patryotów (!), chociaż zawsze jeszcze podnoszone bywają pod tym właśnie względem zarzuty przeciwko stronnictwu krakowskiemu.“

Więc widać z pierwszej części tej spowiedzi stańczykowskiej, że projekt reformy Dunajewskiego i „lex Hupki“ upadły, jak to zresztą było rzeczą znaną, wskutek tego, że nie było na nie zgody w t. zw. „unii konserwatywnej“, której przewodzą faktycznie stańczycy, lecz która czasem staje dębem i nie daje się teroryzować. Jakie tam wśród konserwatystów bywają podejrzenia, najlepiej dowodzi ustęp o rzekomem kokietowaniu stańczyków z lewicą. Cóż za czarne insynuacye!

Arcyciekawym rysem tego skrajnego odłamu „twardych“ konserwatystów krakowskich jest, że chcą przecież w oczach szerszego ogółu uchodzić za postępowców, jak gdyby czuli, że konserwatyzm, zwłaszcza podczas wyborów, złą jest marką. Więc i teraz zapewnia p. Zoll o postępowości konserwatystów i na dowód tego twierdzi tuż potem, że stoją oni wiernie przy zasadach, „na których zawsze opierało się społeczeństwo“.

To jest powiedzenie klasyczne, typowe pod względem wstecznictwa. Tak! Stańczycy widzieć chcą zawsze społeczeństwo polskie takiem, jakiem ono było przed 100 laty; to feudaliści, nie uznający w społeczeństwie ruchu i falującego życia. Oni tymczasem opierać chcą budowę społeczną na tradycyi. Cóż to znaczy? Nic innego nad to, że uznają hierarchię w narodzie, a tą hierarchią są... rody. Nie zasługa, nie wiedza, nie ofiarność dla publicznego dobra, ale ród odgrywa tu rolę. A to już teorya zwalczona; dzisiaj budowę społeczną oprzeć trzeba na ludzie, a gdzie tego się nie zrobi, tam ona runąć musi.

Co potem prawi p. Zoll o religii, to już komunał, obliczony na zamydlenie oczu naiwnej gawiedzi. Całe społeczeństwo polskie jest przywiązane do swej religii, a lud ma tej religii stokroć więcej od tych panów, co z niej robią instrument polityczny, lecz w życiu biorą z nią rozbrat.

A wspomnienia owe o roku 63, to owa osławiona „praca organiczna“, polegająca na „gaszeniu narodowego ducha“. Przypominanie tego gasicielstwa dzisiaj, gdy ono taką sromotną poniosło klęskę, jakżeż niezręczną jest rzeczą!

Następnie ciekawe szczegóły co do swej osoby podał prof. Zoll:

„Pozwólcie wreszcie, abym Was, Szanowni Panowie, pożegnał własnem imieniem. Nie mam bowiem zamiaru kandydować nadal do Sejmu, mam bowiem jeszcze bardzo ważne obowiązki spełnić dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym zaledwie tylko jeszcze przez kilka lat przebywać mogę. Ja zostałem wprawdzie wciągnięty w życie parlamentarne, ale zamiłowany byłem zawsze i jestem w właściwym moim zawodzie nauczycielskim. A kiedy spotykam się ciągle z sympatyą kilku tysięcy moich byłych uczniów, to sądzę, że działalność moja na tem polu była pożyteczną. Pragnąłbym jednak zostawić po sobie pamiątkę dla przyszłych uczniów Uniwersytetu w ważnych pracach naukowych, które rozpocząłem, a których ukończenie wymaga jeszcze długiego czasu. Korzystam więc z każdych feryj, by ten obowiązek spełnić i nic z drogiego mi czasu więcej uronić nie mogę“.

Hr. Kazimierz Badeni zabrał potem głos, aby odwieść p. Zolla od zamiaru wycofania się z Sejmu. Jaki skutek odniosą jego perswazye — pokaże się przy najbliższych wyborach.

Wśród tej pogadanki wchodzi p. Bobrzyński, a p. Zoll czemprędzej sypie na rozniecone ognisko konserwatywne na jego cześć wonne kadzidło.

„Kiedy miano zamiar — mówi on — powołać pana wiceprezydenta Bobrzyńskiego na stanowisko jego obecne w Radzie szkolnej krajowej, wówczas odradzałem mu przyjęcia tej posady, sądząc, iż pozostanie jego w Kole polskiem w Wiedniu jest bardzo potrzebne i że nawet dla jego osoby świetne otwierają się tam widoki. Na to zapytał się mnie, czy sądzę, iż gdyby nawet został mi-

Ignacy Herrmann.

Na tratwach.

Ze zbioru p. t. „Praskie figurki“ przełożył R. Z.

(Dokończenie.)

— A cóż mam jeszcze powiedzieć? — pytał zdziwiony pan Kubin, ale nagle się roześmiał: — Ach tak, o jednem zapomniałem. Jestem kawalerem, proszę pani, zupełnie niezawisłym, i spodziewam się rychłego awansu, jeśli mój dyrektor będzie mi przychylny. Ale to stary mruk i sekant.

A po chwilce dodał jeszcze pan Kubin:

— A mnie pani nie sprawi przyjemności, abym się dowiedział, z kim dziś miałem tak miłe spotkanie?

Dziewczyna obróciła głowę, rzuciła przenikliwy wzrok na pana Kubina, i rzekła wyraźnie:

— Jestem Julia Hübnerówna; zna pan pewnie to nazwisko, bom córką — dyrektora banku zastawniczego.

Pan Kubin puścił nagle belkę i zniknął na chwilę pod wodą. Ale wnet się pokazał i jąkał zmieszany:

— Pani, spodziewam się, że mi pani przebaczy moje postępowanie niegrzeczne, — ja przecież nie chciałem — nie, pani, ja zupełnie nie pojmuję, jak pani mogłaby myśleć, żebym ja — ano, już uciekam, t. j. odpływam, i nie będę pani przeszkadzał...

I pan Kubin obróciwszy się, płynął szybko jak delfin, aby zostawić tratwy jak najdalej poza sobą, a wesołemu pluskaniu wody, którą potężnemi ruchami rozbijał, towarzyszyły takie mniej więcej myśli:

— Ależ to ze mnie gruby Kuba — ja osioł! Czemużem jej powiedział wszystko, głupi! Czyż musiała wiedzieć, kto ja jestem? Co? Co jej do tego? No, a teraz tom się ubrał! Poczekaj, Kubinie, da ci dyrektor awans, skoro mu córka w domu poskarży. Jego córka! A ja mu nawymyślał od mruków i sekantów! Ona mu to powie, powie, wiem to na pewne! Tego mi jeszcze brakowało! Teraz mi będzie wymawiał jeszcze jednę niecnotę! Żem wytworniś, że chodzę chętnie wczas z piwiarni do domu, że sobie myję ręce cały ostatni kwadrans w urzędzie, to mi już wytyka, a teraz będzie miał nowy przedmiot! Będzie mię sekował, że chodzę do Wełtawy chwytać panny! Będzie mię wyzywał od nicponiów — to wiem! Niech go! Ale to się mi należy! Potrzeba mi to było patrzeć się na kobiety w kąpielowym stroju? cóż mi z tego? Wszystko się na niej oblepia — wreszcie mogę sobie to wyobrazić! Raczej bym wolał się niewidzieć... — i tę myśl ostatnią utopił pan Kubin, zanurzywszy się głęboko, i wypuściwszy z płuc wszystko powietrze tak, że nad nim wyskakiwały bąble, jak na wrzącej wodzie.

Skierował prosto do pływalni. Już go nic nie cieszyło w tej pięknej wodzie, już go wszystko wyganiało, gdzieś daleko w samotność, gdzieby sobie mógł głośno nawymyślać. Dostał się do drabiny, wydobył się na górę, i nawet nie czekając, aż się osuszy nieco na powietrzu, obtarł się prześcieradłem, ubrał i opuścił pływalnię w usposobieniu fatalnem. A to jutro dostanie od dyrektora!

* * *

Nazajutrz pan Kubin siedział w biurze już pół godziny wcześniej, niż zwykle, a pracował tak gorliwie, jakby chciał pokonać pracę najmniej na pół roku naprzód.

O godzinie wpół do dziesiątej drzwi się otwarły i wszedł pan dyrektor. W panu Kubinie dech zamarł, a na czoło pot mu wystąpił. Dyrektor rzucił na niego okiem, a panu Kubinowi się zdało, że się topi w masie zapisanych arkuszy.

Dyrektor wszedł do swego biura i wnet przywoływał jednego urzędnika po drugim i rzucał się tak, że pan Kubin mógł mieć o tem wyobrażenie, co dla niego przygotowano; wreszcie i jego zawołano.

Drżącemi nogami przekroczył próg dyrektorskiego biura i dobrze zawarł za sobą, aby nikt z kolegów nie słyszał, co się mu dostanie.

Ale o cudo! Dyrektor był jak masło, a nie zrzędził dziś tak nieznośnie, jak kiedyindziej, ale o wiele spokojniej i dokładniej rzecz przekładał.

Czyżby panna Julia była się nie poskarżyła? Może się wstydziła. Pan Kubin swobodnie odetchnął i stanął na pewniejszych nogach. Gdy pan dyrektor załatwił z panem Kubinem sprawy urzędowe, podniósł nagle okulary na czoło i wyrzekł surowo:

— A, pan Kubin podobno pięknie pływa? co?

W nieboraku coś się urwało — teraz to będzie!

— Za pozwoleniem — szeptał pan Kubin — prawie codziennie.

— Słyszałem, słyszał — chrypiał dalej pan dyrektor ostrym głosem — a podobno często aż tam do tratew, prawie do Podskala?

Panu Kubinowi zrobiło się gorąco, jak w żelazku i spuścił oczy jak skazaniec.

— Mówiła mi córka, mówiła — ciągnął dyrektor i zdawało się, że kłopotliwe położenie pana Kubina cieszy go niezmiernie.

— Podobnoście się bawili wczoraj razem... Co?

Pan Kubin nie wiedział, gdzie stoi, i przymykał oczy.

Dyrektor wydał mu się wcielonym dyabłem.

— To jest, — mam prośbę do pana, panie Kubinie. Skoro się pan z nią znowu spotka, niech pan na nią uważa, aby mi się nie utopiła... Co?

Teraz wytrzeszczył pan Kubin oczy. A dyrektor kończył posłuchanie:

— Mówiła mi Julia, że dziś popołudniu pójdzie znowu do pływalni. Czy pan pójdziesz także?

Pan Kubin nie mógł wnet nawet odpowiedzieć, ale wreszcie wyjąkał:

— Z pozwoleniem pana, panie dyrektorze, pójdę!

— No dobrze, dobrze, panie Kubinie — zachrypiał dyrektor. — Ale mówię panu, tylko żadnych hazardów na wodzie. To bardzo niepewny żywioł.

Pan Kubin został w łasce wypuszczony i wszystko się z nim obracało, kiedy się znalazł znowu przy swoim stoliku. Koledzy patrzyli na niego ukradkiem, a niektórzy ze zazdrością. Podsłuchali przecie nieco, i dziwili się, że tak niespodziewanie jest Kubin u dyrektora „na oku“.

A koniec tej historyjki dwudziestotrzechstopniowej podług Reamura? Nie potrzeba długo wyjaśniać; może wystarczy mały wycinek z ogłoszeń jednego z pomiędzy praskich dzienników:

„Donoszę z radością swoim przyjaciołom, że kochana moja żona Julia obdarzyła mię wczoraj zdrowym, kwitnącym synaczkiem“.

W Pradze 20 ..... 1884.

13350 *Wojciech Kubin*
drugi kasyer banku zastawn.

nistrem, czy dla kraju uczynić może więcej na stanowisku ministra, czy na stanowisku wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej? Tem zapytaniem zamknął mi oczywiście usta, bo wiem, z jakiemi trudnościami walczyć musi Polak przy władzy centralnej."

Potem nastąpiły pochwały bez granic za „skuteczną" pracę p. wiceprezydenta na polu oświaty ludowej i t. d. I rzecz dziwna! Obkadzano się tak zawzięcie, lecz o namiestniku i marszałku krajowym ani słowa nie było wzmianki!

Zasady ponad oportunizmem.

W prasie poznańskiej powstała bardzo ważna polemika o zasadnicze sprawy z powodu artykułu „Pracy", w którym wezwano Polaków, zamieszkałych w westfalskim okręgu wyborczym Duisburg-Mühlheim, żeby przy wyborach w pierwszem głosowaniu nie głosowano na kandydata centrowego, lecz na własnego polskiego kandydata. „Praca" wezwanie swe motywuje tem, że Polacy w Westfalii i Nadrenii nie mają powodu do popierania centrum, skoro to nie stara się o zaprowadzenie polskich kazań na wychodźtwie. Artykuł „Pracy" oburzył niemiecko-katolicką „Kölnische Volkszeitung", która skonstatowawszy, że centrum niema żadnego obowiązku starania się o polskie kazania, bo sprawa ta należy do władzy kościelnej, rozpacza nad wzrostem polskiego radykalizmu.

Otóż „Dziennik Poznański" powiada, że wspomniany dziennik koloński słusznie tłomaczy wzrost radykalizmu naporem hakatyzmu, że radykalna polityka uznanie znajduje w bardzo szerokich masach, i że masy wszędzie miewają instynkta radykalne.

Sprawę tę podjął „Goniec Wielkopolski", który energicznie wystąpił przeciwko polityce ugodowców i ludzi, sądzących, że lojalnością wygórowaną przebłagają Prusaków. „Goniec Wielkopolski" ujął zasadniczo tę sprawę i pisze:

„Fałszem jest twierdzenie, jakoby polityka radykalna co do treści była skutkiem naporu hakatyzmu.

„My nie uzależniamy swych narodowych postulatów od żadnych zewnętrznych prądów, od żadnych systemów, pruskich, moskiewskich, czy austryackich; my mamy swój ideał narodowy, nie ulegający żadnym odmianom pod wpływem bojkotu hakatystów, czy to w wydaniu protestanckiem, katolickiem, czy żydowskiem.

„Ideał narodowy: niepodległa Polska, w którą wierzyć nikt nam zakazać nie może, był, jest i pozostanie zawsze tensam. Dlatego co do treści nie może się nigdy zmienić nasza polityka narodowa: była, jest i pozostanie tylko jedna polityka narodowa. Kto rezygnuje chociażby z jednego narodowego postulatu, kto [illegible] ideału narodowego, ten nie uprawia już polityki narodowej, czyli polityki — dziś t. zw. — radykalnej".

„Goniec Wielkopolski" stawia zasady ponad oportunizmem.

Z Niemiec.

(Sprawa potwierdzenia burmistrza Kauffmanna. — Niespodzianka dla burmistrzów. — Dzieje wojny chińskiej. — Szowinizm pruski. — Zjazd trzech monarchów i dwóch ministrów).

Odmówienie ze strony Wilhelma królewskiego potwierdzenia drugiego burmistrza miasta Berlina, obecnego radcy miejskiego dra Kauffmanna, wywołuje wielką wrzawę w prasie niemieckiej liberalnej. Podobno odmowę cesarską spowodował gabinet wojskowy, mimo że wniosek o zatwierdzenie gorąco popierał minister spraw wewnętrznych. Jak donosi berliński korespondent „Frankfurter Ztg", ministrów wiadomość o odmowie cesarskiej, wprost przeraziła, nie spodziewali się bowiem takiego wyniku. Zresztą też nikt nie przewidywał, że decyzya w tej sprawie zapadnie w przeddzień wyjazdu cesarza na północ. Różne dzienniki zapowiadają, że niepotwierdzenie p. Kauffmanna nie pójdzie w zapomnienie, lecz wpłynie deprymująco na całokształt wewnętrznej polityki. W Sejmie pruskim na pewno sprawa ta będzie poruszoną.

Wbrew doniesieniom jakoby cały gabinet pruski polecił Kauffmanna do zatwierdzenia królewskiego, opowiadają obecnie koła dobrze poinformowane, że w sprawie tej gabinet pruski wcale się nie naradzał. Potwierdzenie wyboru Kauffmanna, uważali ministrowie za niewątpliwe, tem większem też było ich zdziwienie, gdy otrzymali od Wilhelma odmowną odpowiedź. Wezwano starszego burmistrza Kirschnera i ustnie go o tej decyzyi Wilhelma zawiadomiono, a potem dopiero odeszła do rady miejskiej pisemna rezolucya. Pomiędzy innemi powodami przytoczył obecnie p. Kirschner, że drugi burmistrz musi również być godnym przyjęcia na dworze (hoffähig), a Kaufmann jako były oficer, który otrzymał dymisyę, stracił prawo ukazywania się na przyjęciach dworskich.

Niemiecki sztab generalny rozpoczął już teraz przygotowania do naukowego opracowania wojny chińskiej. Szef sztabu generalnego wydał do komend oddziałów pismo, ażeby starały się obok zbierania urzędowych materyałów, także o relacye prywatne uczestników tej wyprawy wiekopomnej, gdyż naród niemiecki „najmętnie zajmuje się" wojną chińską. Ciekawą jest rzeczą, czy pruski sztab generalny zechce zużytkować również osławione listy z Chin, t. zw. „Hunnenbriefe".

Przybycie do Berlina misyi marokańskiej dało dziennikom pruskim sposobność do umieszczania artykułów o wielkim uroku niemieckiego imienia nawet w dalekich krajach zamorskich. O czem przed 30 laty jeszcze nie myślano, jest dziś faktem, gdyż Brandeburgia, owa „piaseczna św. państwa rzymskiego", stała się dzisiaj pierwszorzędnem mocarstwem. Oczywiście prasa pruska nie wspomina ani o Saksonii, ani o Bawaryi lub Wirtembergii, dla niej bowiem Prusy są synonimem Niemiec.

„Hamburgischer Correspondent", podaje plan podróży cesarza Wilhelma, umieścił pomiędzy punktami programu bez komentarza wiadomość, że w przeglądzie wojsk, który w połowie sierpnia b. r. ma się odbyć pod Moguncyą, wezmą udział: car Mikołaj i król angielski Edward. Byłoby to spotkanie trzech monarchów, rodzaj przygrywki do późniejszych odwiedzin cara w Gdańsku. Równocześnie donosi „Birmingham Post", że kanclerz Rzeszy niemieckiej, hrabia Bülow ma się zjechać z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, hr. Lambsdorffem. O czasie i miejscu tego spotkania „Birmingham Post" nie podaje szczegółów, twierdzi tylko, że Rosya chce uzyskać od Niemiec uznanie supremacyi w Mandżuryi w zamian za nieokreślone bliżej koncesye ze strony Rosyi na korzyść Niemiec.

Polityczne rewelacye prasy paryskiej.

Korespondent rzymski „Figara" donosi, że w ostatnich dniach Watykan zachowywał charakterystyczne milczenie w sprawie francuskich zakonów. Miało to być znakiem, że papież wreszcie powziął decyzyę co do swojego stanowiska w tej kwestyi. Osoby, mające dobre informacye, twierdzą, że papież wystosował do rządu francuskiego notę i nie uczyni żadnego kroku aż do października, gdy nastąpi rozstrzygnięcie rządu francuskiego w sprawie autoryzacyi klasztorów. Przed kilku dniami odbyć się miała narada kardynałów, ale bez dodatniego skutku. Zanim nastąpić mogła druga narada, pojawiła się encyklika papieża z dnia 29 czerwca b. r. Watykan sądzi, że przepisy ustawy o kongregacyach są tego rodzaju, iż zakony będą się musiały wstrzymać od wnoszenia podań o państwową autoryzacyę. Korespondent „Figara" twierdzi, że Watykan przygotowany ma być na zerwanie z Francyą. Rewelacye „Figara", jak się zdaje, mają na celu podtrzymanie agitacyi przeciwko rządowi. Po objęciu wyłącznych rządów przez Périvier'a stał się „Figaro" widocznie reakcyjnym.

Wczorajszy telegram paryski doniósł, że prasa francuska przypisuje charakter demonstracyjny wyjazdowi konsula francuskiego z Pragi na czas pobytu w stolicy czeskiej przedstawicieli paryskiej Rady municypalnej. Nacyonalistyczny „Eclair" donosi, że konsul francuski w Pradze na wyraźne życzenie prezydenta gabinetu Waldecka-Rousseau uniknął zetknięcia się z tymi rodakami swoimi, którzy w ojczyźnie występują przeciwko rządowi. Co więcej „Eclair" twierdzi, jakoby minister spraw zagranicznych, Delcassé, przyrzec miał prezesowi Rady municypalnej paryskiej, Dausset'owi, że konsul francuski w Pradze powita oficyalnie przybyłych radców municypalnych. Otoż Waldeck-Rousseau miał spowodować Delcassé'go swojem energicznem wystąpieniem do udzielenia konsulowi w Pradze innych poleceń.

Kronika londyńska.

(Anglicy panami świata. — Kolej czy kanał połączy dwa oceany? — Japończycy. — Odwołane przyjęcie u lady Z. — Tajemnica lorda Lascelles'a, brata lorda Harcourt'a i lady Z. — „All is thrue".)

(*Nik.*) Anglicy nigdy nie zasypiają gruszek w popiele. Kanał Sueski zbudowany siłami francuskiemi, w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu stał się własnością Anglików, którzy dzisiaj mają w swoich rękach przeważną część akcyj tego przedsiębiorstwa. Z Francuzami uporali się łatwo, obecnie stanęli wobec Jankesów, którym chcą wydrzeć niezbudowany jeszcze kanał przez środkową Amerykę, celem połączenia dwóch oceanów: Atlantyckiego i Spokojnego.

Sprawą tą od kilku lat zajmują się gorączkowo urzędowe i prywatne koła w Ameryce i Anglii. Stany Zjednoczone, wierne zasadzie Monroëgo, chcą na własną rękę budować kanał, Anglicy, mianujący się panami świata, myślą również o temsamem. Obydwa rządy zawierały i rozwiązywały już rozmaite traktaty w tym przedmiocie, chociaż nie wiadomo jeszcze, którędy będzie prowadzić ów gorąco upragniony kanał.

Porzucono francuską linię panamską, a pomyślano o przekopaniu Nikaragwy. Środkowo-amerykańskie państwa Nikaragwa i Costarica przyrzekły popierać to przedsiębiorstwo całemi siłami. Ale oto profesor Heilprin wystąpił gwałtownie przeciwko geologom i hydrografom komisyi dla budowy kanału przez Nikaragwę, twierdząc, że jezioro Nikaragwa, mające zasilać przyszły kanał, wyczerpie się z biegiem lat i zupełnie wyschnie. Wówczas musianoby okręty szynami przewozić na drugą stronę. Jeżeliby teorya profesora Heilprina miała się sprawdzić, wówczas porzucona budowa kanału panamskiego mogłaby znowu przyjść do skutku. Wolne państwo Kolumbia, do którego należy przesmyk Panama, znosi się znowu ze Stanami Zjednoczonemi, którym czyni jak najdalej idące ustępstwa.

Cokolwiekbądź nastąpi, Anglicy myślą tylko nad tem, ażeby handlowe korzyści nie stały się udziałem Ameryki, lecz Albionu. Jedna z tutejszych firm ma zamiar przebudować zupełnie kolej meksykańską, wiodącą przez przesmyk Tehuantepek, od Goarocoalcos nad oceanem Atlantyckim, a właściwie nad zatoką meksykańską, do Salina Cruz nad oceanem Spokojnym. Już obecnie pracuje w obydwóch tych miejscowościach przeszło 2000 robotników nad budową odpowiednich portów.

„Daily Mail" donosi, że kolej Tehuantepek, którą angielska firma wydzierżawiła od Meksyku na 50 lat, zyskuje wobec projektowanych kanałów 2000 kilometrów drogi, czyli 4 dni czasu. Kolej ta może ładunek całego okrętu przewieźć od brzegów oceanu Atlantyckiego nad brzeg oceanu Spokojnego w 12 godzinach za cenę 23 koron od tonny.

Kto zwycięży, kolej czy kanał? Dzisiaj nie można jeszcze na to pytanie stanowczo odpowiedzieć, ale znamienną dla stosunków światowych okoliczność godzi się przy tej sposobności zanotować. Oto Japończycy, otrzymawszy wiadomość o planie firmy angielskiej już teraz urządzili połączenie za pomocą parowców pomiędzy Japonią a Saliną Cruz.

Całe prawie miejsce wyczerpałem dla tej jednej sprawy, ale musiałem o niej pisać dlatego, że jest przedmiotem nieustannej dyskusyi. A teraz opowiem wam prawdziwie kronikarską, a wielce romantyczną historyę.

Dnia 27 czerwca ukazało się w dziale wiadomości „z życia towarzyskiego" w jednym z tutejszych dzienników następujące zawiadomienie: „Przyjęcie u lady Z., które było na dzisiaj zapowiedziane, odkłada się na czas nieograniczony z powodu żałoby rodzinnej". W związku z tem ogłoszeniem znajdują się wypadki wcale niezwykłe.

Do małej wioski Willersey w hrabstwie Gloucestershire przybył wędrowny przedsiębiorca teatru maryonetek, niejaki Eryk Leith. Tegosamego dnia Leith nagle zachorował, a jego pomocnik Belcher sprowadził lekarza. Przybył dr Standrius i znalazł Leitha ciężko chorym. Leith przyznał się, że od 6 tygodni upijał się nieustannie. Nazajutrz Leth umarł, a wówczas przedstawiciel władzy odkrył, że mniemany Eryk Leith nazywał się rzeczywiście Eryk James Lascelles i był bratem lorda Harcourta.

Listy znalezione pośród gratów zmarłego pozwoliły skonstatować tożsamość jego osoby i skonstruować jego dzieje. Otóż przed dwoma laty Eryk James Lascelles, mając 25 lat, opuścił rodzinę i przyjaciół, ażeby wieść życie wędrownego przedsiębiorcy teatru maryonetek. Nie zdołano odkryć, co go spowodowało do takiego kroku, tylko stwierdzono, że arystokratyczny „secesyonista" miał wielkie zamiłowanie do obranego trybu życia, że był wesoły, swobodny, zadowolony z siebie i ze świata.

Przed sześciu tygodniami rzekomy Leith stał się ponury, szukał samotności i zaczął pić. Listy, znalezione przy nim, wspominały o „biednym Franciszku". Ten „biedny Franciszek" był bratem zmarłego włóczęgi, nazywał się Francis John Lascelles, a uwięziony został w angielskiej Kolumbii za zastrzelenie swojego służącego murzyna.

Zaniepokojony losem brata, Leith, zaczął się upijać, co go przyprawiło o śmierć. Oto dlaczego dnia 27 czerwca odwołano przyjęcie u lady Z., która jest siostrą szlachetnie urodzonego przedsiębiorcy wędrownego teatru maryonetek.

„All is thrue".

Kronika.

Kraków, 11 lipca.

† Dr Jan Buszek, fizyk miejski, zmarł dzisiaj o godzinie 11 przed południem w 56 roku życia. Zmarły należał do popularnych osobistości miasta naszego, z którem zżył się zupełnie. Ś. p. dr Buszek był uczniem uniwersytetu Jagiellońskiego; przez pewien czas pracował u boku ś. p. profesora Rydla jako asystent prywatny, a następnie wykładał weterynaryę na wydziale medycznym.

Jako fizyk miejski położył zasługi około miasta Krakowa, a podczas ostatniej epidemii cholery został za energiczną działalność odznaczony orderem Franciszka Józefa.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy linii A-B.

Z Tow. Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych. Na walnem zebraniu członków zostali wybrani do zarządu na rok 1801 1: prezesem p. Marjusz Zaruski, wiceprezesem p. Zelisławski, sekretarzem p. Mieczysław Jakimowicz, skarbnikiem p. Konstanty Brandel.

Szkołę sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet w Krakowie otwierają z dniem 1 października b. r. pp. Włodzimierz Tetmajer i Jan Bukowski.

Szkoła prowadzoną będzie w dwóch oddziałach: 1) Szkoła sztuk pięknych z przedmiotami wykładowemi: rysunek, malarstwo wogóle, krajobraz, wykłady teoretyczne; 2) Szkoła sztuki stosowanej, czyli przemysłu artystycznego. — Celem tej szkoły przemysłu artystycznego będzie zwrócenie przemysłu domowego kobiecego na drogi artystyczne; zapewnienie temu przemysłowi wartości i trwałości, które wynikają z fachowego wykształcenia w rysunku, malarstwie i technice.

Zdolniejszym uczennicom podejmuje się szkoła w pewnym zakresie pośredniczyć i pomagać w zdobywaniu zarobków artystycznych i w tym celu już dzisiaj stara się nawiązać stosunki z głośniejszemi firmami zarówno krajowemi, jakoteż zagranicznemi.

Szkoła sztuki stosowanej uczyć będzie następujących przedmiotów: Inkrustacya (wykładanie) z drzewa, masy perłowej, blachy oraz stosowanie jej do większych kompozycyj n. p. mebli i t. p. Witraż: nauka komponowania, cięcia szkła, tudzież malowanie na szkle. Litografia artystyczna: nauka nowych technik litograficznych, rysowanie i malowanie wprost z natury na kamieniu litograficznym i drzeworyt. Haft: nauka wszystkich technik haftu, komponowanie ornamentu haftowego i aplikacya. Emalia. Malowanie na porcelanie. Wyroby z blachy. Wypalanie snycerskie (głębokie) w drzewie i polerowanie. Indyjskie malowanie materyj. Wyrób papierów wzorzystych na okładki i tapety. — Prócz wymienionych przedmiotów, Szkoła uczyć będzie malowania klejowego (dekoracyjnego), robienia i komponowania szablonów, etykiet, ozdób książek, kart tytułowych, pocztowych, afiszów, monogramów i t. p. przedmiotów, zastosowanych do codziennego użytku.

Każda uczennica Szkoły przemysłu artystycznego poza nauką specyalnego rysunku ornamentacyjnego korzystać może z nauki malarstwa i rysunku z natury na równi z uczennicami Szkoły sztuk pięknych. — Przy nauce samodzielnego komponowania Szkoła starać się będzie o uwzględnienie motywów swojskich.

Z przedmiotów teoretycznych w obu szkołach wykładane będą: anatomia, style, teorya ornamentyki. Nauka trwać będzie od godz. 9 do 12 przed południem i od 2 do 4 po południu. W miesiącach letnich malowanie krajobrazów. Co pewien czas urządzi Szkoła publiczne wystawy prac uczennic. —

Opłata szkolna wynosi: Za cały dzień miesięcznie 30 koron, pół dnia miesięcznie koron 20.

Wpisy rozpoczną się od dnia 1 września b. r. w kancelaryi Szkoły w domu przy ulicy Jabłonowskich L. 22 codziennie od godz. 2—3 po południu.

Zarząd szkoły poczynił już starania u odpowiednich władz o uzyskanie koncesyi.

„Janek" Żeleńskiego będzie u nas przedstawiony 3 razy, a to: 12, 15 i 20 b. m. „Manru" Paderewskiego odśpiewają 4 razy w dniach 17, 19, 21 i 23 b. m.

Do Szczawnicy od 24 czerwca do 3 lipca przybyło rodzin 236, osób 377.

Usiłowane otrucie się fosforem. Wiktorya Początek, służąca u p. H., spożyła fosfor z czterech pudełek zapałek — z przyczyny niewiadomej. Wezwane wcześnie pogotowie Towarzystwa ratunkowego zarządziło przepłukanie żołądka i inne wskazane środki. Desperatce na razie poważniejsze niebezpieczeństwo nie grozi.

W Nowym Sączu pożar zniszczył wczoraj fabrykę mioteł „na Puchalówce". Szkoda podobno znaczna.

Dziewczyna jako chłopiec. Z Jaremcza donoszą: Tutejszy kelner Michaś jest dziewczyną. Oto historya:

Kasia została sierotą biedną, bez ojca, matki, na łasce i opiece prostej i ubogiej kobiety, swej ciotki. Dziewczątko kilkuletnie, pomimo gorliwej pracy i chęci najszczerszych, nie mogło snać z powodu braku siły, do ciężkich posług koniecznej, wygodzić ciotce we wszystkiem, bo łajania i plagi spadały na nią obficie, niemal codziennie. Natury bierne przywykną z czasem do takiego traktowania, wpadają w stan odrętwienia, apatyi, zupełnego znieczulenia, aż do chwili, w której — jak Nana — po raz pierwszy spostrzegą w zwierciadle, że los do walki z życiem dał im oręż: ładną twarzyczkę, posiadającą wszystkie własności zaklęcia Sezama. I oto rozpoczyna się znana karyera — chleb lekki...

Ale dla Kasi, mimo jej kruczych włosów, milszą była nad wszystko biała niewinności szata! Pierwiastek lepszy, szlachetniejszy, ten, który ręka Boża rzuca, jako zarodek duszy każdego człowieka, nie stłumiony trudem życia, zakiełkował w tem biednem dziecku! — Kasia rzuca progi swej krewniaczki, zadowolonej, że się pozbędzie ciężaru i śmiało rusza — w świat. Ale Kasia już się zoryentowała w tym świecie. Poznała, że jako dziesięcioletnia dziewczyna naprózno miejsca szukać będzie, więc mimo, że dziejów Nawojki nie znała, przebiera się za pacholika, na imię męskie dostaje książkę i wychodzi na miasto — za służbą. Los jej poszczęścił, bo wkrótce spotyka równego sobie wiekiem kolegę, ale już „w obowiązku".

— Gdzie idziesz? — pyta kolega.

— Szukam miejsca.

— Jak się nazywasz?

— Michał N.

— Mam miejsce dla ciebie za lokaja.

I Michał poszedł do doktora X. za lokaja, służył tam przez 2 lata wiernie, pilnie, obyczajnie, porzucił miejsce, bo dostał z wyższą płacą posadę kelnera. Jako kelner zmieniał wprawdzie restauratorów, bo awans w poborach służbowych musiał mieć na oku, zawsze jednak i wszędzie był dla swej usłużności i zwinności ulubieńcem „stamgastów". Od dnia rozpoczęcia tej jego karyery minęło lat 9. Któżby był śmiał przypuszczać, że ten tak znakomicie wytresowany kelner, który zarzuciwszy w niedzielę z nonszalancyą jasną zarzutkę na ramię, w kapeluszu na bakier, szedł z miną — buńczuczną święcić „fajeramt" w towarzystwie kolegów — to tasama biedna, sponiewierana, bita przez ciotkę Kasia. Snać Michaś w libacyach, „fajeramtach" i „blaumontagach" nie zbyt często czynny brał udział, bo uskładał sobie pieniądze, które go — niestety! — zdradziły. Podobno ktoś, co miał na te pieniądze ochotę, zadenuncyował Michasia przed władzą.

Pewnego dnia rozchodzi się wśród kuracyuszów sensacyjna wiadomość, że ulubiony przez wszystkich kelner Michaś jest — kobietą.

— Być nie może! — powtarzają z niedowierzaniem.

Na wyświetlenie sprawy nie trzeba było czekać zbyt długo. Żandarmerya przyaresztowała „zbrodniarkę" i odprowadziła do więzienia w Delatynie. Aż do dnia rozprawy krążyły o biednym Michasiu najróżnorodniejsze, często wcale niepochlebne pogłoski. Dzień sądu dał nam poznać całą prawdę. Kelner Michaś — to przebrana Kasia, skazaną została za używanie fałszywej książki służbowej na 3 dni aresztu, ewentualnie 30 koron kary. Kasia zapłaciła i jest dalej — tym samym dzielnym Michasiem.

W sprawie odnowienia spalonej wieży kościoła Jasnogórskiego przeor księży Paulinów w Częstochowie, ks. Rejman, zawiadamia w dziennikach warszawskich, że

1) plan i kosztorys na odbudowanie wieży i uszkodzonych części gmachu, obliczono na 157.919 rubli 47 kopiejek;

2) plan i kosztorys przebudowania krużganka, przytykającego do kaplicy Najśw. Panny Maryi obliczono na 89.300 rubli 68 kopiejek.

Projektodawcami są architekci pp.: Dziekoński i Szyller.

Polacy na obczyźnie. W Berlinie odbył się zjazd śpiewaków polskich przy sposobności uroczystego obchodu pięcioletniego istnienia tamtejszej „Harmonii". Publiczności nie było zbyt wiele. Przybyli reprezentanci towarzystw berlińskich, delegat z Poznania p. Stefan Chociszewski; delegat z Brandenburga p. Eliasiewicz: delegaci z Bydgoszczy, Szpandawy, Charlottenburga i wielu przyjaciół „Harmonii". Odbył się podczas tego zjazdu również turniej śpiewacki. Pierwszą nagrodę otrzymali śpiewacy z Charlottenburga, drugą chór szpandawski.

Wiec polski w sprawie opieki duchownej odbył się w dniu 30 czerwca w Uekendorf w Westfalii. Na wiec ten przybyło około 400 rodaków. Przewodniczył p. Adam Goldyjan z Uekendorfu, a przemawiał p. St. Kunz, który przedstawił słuszne żądania Polaków i przeczytał petycyę, wysłaną do ks. biskupa z prośbą o polskie kazania w niedzielę i święta i o pozwolenie śpiewania polskich pieśni nabożnych. Ks. biskup nie raczył na petycyę tę odpowiedzieć. Zebrani uchwalili jeszcze raz wysłać petycyę do ks. biskupa w Paderbonie, a gdyby tam nic nie wskórano, pukać dalej choćby do Rzymu.

Towarzystwo św. Pawła w Eicklu w Westfalii zamierzało obchodzić rocznicę, lecz policya, jak pisze „Wiarus" bochumski, na obchód nie pozwoliła. Na zażalenie wysłane do radcy ziemiańskiego, otrzymało towarzystwo także odmowną odpowiedź, taksamo nie poskutkowało zażalenie wysłane do regencyi. Prezes regencyjny z Arnsbergu nadesłał taką odpowiedź: „Obchód rocznicy towarzystwa polskiego św. Pawła nie może zostać dozwolony, albowiem nie istnieje żadna ku temu potrzeba".

A więc pruscy urzędnicy wiedzą nawet czy istnieje potrzeba obchodów polskich czy też nie.

Zlot „Sokołów" okręgu nadwiślańskiego odbył się w Toruniu. Policya zabroniła pochodu, a nawet ubiorów sokolskich. — Ćwiczeniom gimnastycznym przypatrywała się liczna publiczność. Pierwszą nagrodę otrzymała Bydgoszcz, drugą Toruń, trzecią Chełmno, a czwartą Świecie, które po raz pierwszy brało udział w popisach zlotowych.

Skazano odpowiedzialnego redaktora „Gazety Grudziądzkiej" na 4 tygodnie więzienia za opis okrucieństw niemieckich w Chinach.

Kolonia polska w Paryżu. W ubiegłą sobotę odbył się w Paryżu w kawiarni Marenga wiec polski. Celem jego było zaprotestować przeciw prześladowaniom uczącej się młodzieży polskiej w Księstwie Poznańskiem. Zebraniu, na które przybyło około 60 osób, przewodniczył p. Korytko. Odczytano trzy referaty: o prześladowaniu nauki języka polskiego w szkołach pruskich i w nauczaniu prywatnem, o prześladowaniu młodzieży polskiej przez władze pruskie i o znaczeniu języka polskiego, jako wykładowego, w szkołach poznańskich. Uchwalono nieść pomoc materyalną prześladowanej młodzieży,

Dwóch młodych malarzy polskich, osiadłych stale w Paryżu, udaje się niebawem w dalekie podróże. P. Bolesław Szańkowski, laureat zeszłorocznego salonu, wyjeżdża w tym jeszcze miesiącu do Bombaju, gdzie będzie malował portret głównodowodzącego wojskami angielskiemi w Indyach Wschodnich, lorda Westmacot. P. Iwanowski, z polecenia pism ilustrowanych amerykańskich i francuskich, przedsiębierze podróż do Azyi Środkowej; dłuższy czas ma zabawić w Mandżuryi, która wskutek ostatnich wypadków politycznych budzi szczególne zaciekawienie.

Dla emerytów państwowych. Na ostatniem posiedzeniu wydziału Stowarzyszenia austryackich emerytowanych urzędników państwowych złożył sprawozdanie z działalności wydziału emerytowany radca sądu apelacyjnego K. Jurkowicz. Referent omawiał głównie sprawę zrównania emerytalnych płac pensyonistów dawnych z płacami późniejszych pensyonistów. Wydział porozumiewał się w tej kwestyi z posłami rozmaitych stronnictw, a także z ministrem skarbu, Böhm-Bawerkiem, który przyrzekł uwzględnić żądania emerytów, o ile znajdzie się fundusz na zwiększone skutkiem tego wydatki. Wydział wspomnianego Stowarzyszenia obliczył, że z dochodu, który przyniesie podatek od biletów jazdy koleją, można wyasygnować 6,300.000 koron na regulacyę płac tych emerytów, którzy przeszli w stan spoczynku przed d. 19 września 1898 r.

Spalona w pociągu. Straszną a niezwykłą śmiercią zginęła 18-letnia panna Gennée z Eberswalde. W pociągu między stacyami Biesenthal i Bernau, od iskier, wpadających przez otwarte okno, zatliła się na niej suknia i w jednej chwili młoda dziewczyna stanęła w płomieniach. Nieprzytomna z bólu, otworzyła drzwi wagonu i wyskoczyła z pociągu. Podróżni dali sygnał alarmowy, zatrzymano pociąg i znaleziono nieszczęśliwą na plancie kolejowym w stanie tak groźnym, że nazajutrz zmarła w strasznych cierpieniach.

Tragiczny koniec sprzeczki. W Budapeszcie słuchacz prawa Somlyo rozpoczął ze swoją siostrą Ilką sprzeczkę, która wkrótce przybrała gwałtowny charakter. Uniesiona gniewem dziewczyna chwyciła za rewolwer i strzeliła do siebie, a kula utkwiwszy w mózgu, położyła koniec jej życiu. Somlyo na ten widok wyskoczył z okna drugiego piętra i spadłszy na bruk, odniósł grożące życiu obrażenia.

Rozbójnicy greccy. Z Aten donoszą: Banda rozbójników pod przewodnictwem bandyty Pijanopolu wpadła w jednej wsi do domu chrześcijanina Polifera. Rozbójnicy splądrowali cały dom i zabrali 2000 funtów tureckich w gotówce, a ponieważ spodziewali się większej zdobyczy, uprowadzili Polifera w góry, aby potem wymusić za niego okup. Dążąc w góry, spotkała się banda niespodzianie z oddziałem wojska tureckiego, który dał do rozbójników ognia. Rozbójnicy na ogień odpowiedzieli ogniem i wszczęła się formalna walka, w czasie której poległo 8 żołnierzy tureckich i 2 rozbójników. Pijanopolu skoczył do przewódcy oddziału żołnierzy i jataganem rozpłatał mu głowę, poczem umknął. Resztę rozbójników wzięto do niewoli.

Upały w Ameryce północnej, jak stwierdzają zapiski meteorologiczne, powtarzają się każdego roku. Nie są na nie narażone tylko okolice górzyste, dalej ziemie, położone dokoła Wielkich jezior, tudzież wschodnie wybrzeże morskie. Najwyższe obserwowane temperatury w Ameryce północnej miała w roku 1883 Arizona, a mianowicie 48·3 stopni Celsiusza. W r. 1878 w forcie Juma wskazywał termometr w lipcu 47·8 stopni C. W 1887 roku także w lipcu osiągnęły upały w Mammouth Tank w Kalifornii 53·3 C. Największe upały panują nad dolnym biegiem Colorada i Gili. Liczne wypadki śmierci skutkiem udaru słonecznego w Nowym Jorku są nietylko skutkiem upałów, lecz także powietrza, przesyconego wilgocią. W Arizonie i południowej części stanu Colorado, gdzie powietrze jest suche, śmiertelność jest mniejsza.

Obecnie na północnym zachodzie Ameryki panują ciągle upały, a skutkiem tego daje się uczuwać brak wody. Konie i bydło pada tysiącami na stepach, a również skutkiem upałów powstają częste pożary.

Absynt siłą motorową. W piśmie „Engineer" znajdujemy wiadomość, że samochód naftowy, w drodze powrotnej z Biarritz do Paryża stanął pod Etampes, z powodu braku nafty. Ponieważ w okolicy nie było żadnego innego materyału opałowego, przeto napełniono maszynę absyntem, który doskonale spełnił swoje zadanie.

Chinszczyzna na uniwersytecie w Kolumbii. Z Nowego Jorku donoszą: Uniwersytetowi w Kolumbii jakiś tajemniczy filantrop ofiarował 400.000 marek w celu utworzenia tamże katedry języka chińskiego, literatury i obyczajów. Katedra niezwłocznie zacznie być czynna.

Wnuk Szyllera, Henryk Ludwik br. Gleichen-Russwurm zmarł przedwczoraj w Weimarze. Zmarły był jedynym synem najmłodszej córki Szyllera, Emilii, która w r. 1821 oddała rękę Wojciechowi Gleichen-Russwurm. Zmarły wnuk wielkiego poety był malarzem scen rodzajowych i krajobrazów, a w ostatnich czasach przeszedł do obozu impresyonistów. Syn jego, Aleksander, wyrobił sobie jako pisarz dobre imię w literaturze.

Zmarli. Leokadya z Marowskich Pachlowa, nauczycielka szkoły żeńskiej w Andrychowie, zmarła wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro w Andrychowie.

Konkurs. Jest do obsadzenia posada starszego oficyała kancelaryjnego w IX randze przy sądzie krajowym w Krakowie. Podania wnosić należy do 31 b. m. do prezydyum sądu krajowego w Krakowie.

(„Gazeta Lwowska" Nr 157.)

Repertoar Opery polskiej ze Lwowa w Krakowie.

W piątek 12 lipca po raz pierwszy „Janek", opera w 4 aktach Władysława Żeleńskiego, z udziałem pań: Ruszkowskiej, Esten; panów: Myszugi, Szymańskiego, Paszkowskiego i innych. Rozpocznie „Verbum nobile", opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

W sobotę 13 lipca po raz pierwszy „Manon", opera w 4 aktach Massenett'a, z udziałem pań: Ireny Bohussówny, Ruszkowskiej i Kasprowiczowej; panów: Drzewieckiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga, Tarnawskiego, Paszkowskiego, Jarońskiego i innych.

W niedzielę 14 lipca po raz drugi i ostatni „Lohengrin", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

W sobotę 13 lipca: „Ulicznik paryski“ w 4 aktach z panną Czechowską w roli tytułowej — i „Awantura przy ulicy Floryańskiej“, krotochwila w 2 aktach.

W niedzielę 14 lipca o godzinie 3 po poł.: „Czartowska ława“; wieczór: „Trójka hultajska“.

Najbliższą nowością: „Lygya Barreta“ (Męczeństwo chrześcian za Nerona. Kostyumy i dekoracye z teatru hr. Skarbka ze Lwowa.

Składki na Wawel. D. 28 czerwca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 244 K 79 h, z której złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 105.094 K 33 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzedniem sprawozdaniu było wymienione, wręczone zostało księcin-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h., pozostaje zatem 85.836 K 25 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek składkowych odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej pod L. 15 dnia 27 lipca między godziną 4 a 8 po południu.

Składki. Na szkołę ludową polską w Cieszynie złożył p. Wincenty Łobos, radca sądu krajowego w Nowym Targu, 11 K, zebrane w drodze składki na zebraniu towarzyskiem urzędników sędziowskich z okazyi bytności prezydentów pp.: Franciszka Cieszyńskiego i Edwarda Kostki.

Z kalendarza. W piątek 12 lipca: Jana Gwalberta i Epifany; w sobotę 13 lipca: Małgorzaty p. Anakleta pap. m.; w niedzielę 14 lipca: Bonawentury doktora w.

Wschód słońca dnia 12 lipca o godzinie 3 minut 47, zachód o godzinie 7 minut 43; długość dnia godzin 15 minut 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 lipca dżdżysto. Termometr doszedł od + 13·0 + do 22·3 C.

Barometr opada.

Dnia 11 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 740·1, termometru + 14·6 C.

Wiatr północny.

Opera lwowska w Krakowie.

„Lohengrin“ opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Życie wielkiego Saksończyka nie było wcale usłane różami. Ustawiczne kłopoty pieniężne, czynny udział w zawieruchach politycznych, wreszcie z natury burzliwe usposobienie mistrza, którem naraził się najwybitniejszym osobistościom, nie dozwalały mu spokojnie pracować, co wszystko odbiło się na jego dziełach, które też były nierównej wartości. W Wagnerze musimy ściśle odróżniać dwa usposobienia: teoretyka-filozofa i wielkiego artysty — które ustawicznie wiodły walkę wewnętrzną i prowadziły go albo na manowce (Niebelungi), albo wiodły do zwycięstw i sławy, a ostatnim wyrazem tego były dzieła, które imię Wagnera rozniosły po szerokim świecie, mianowicie „Tanhäuser“ i „Lohengrin“.

Wagner spodował zupełny przewrót w świecie muzycznym, poprowadził muzykę na tory zupełnie odmienne i dał podwaliny do nowego stylu. Pod stylem wagnerowskim rozumiemy w ścisłem słowa znaczeniu dominowanie orkiestry nad śpiewakiem, bo przedstawiając świat legendowy nie mógł poprzestać Wagner na głosie ludzkim i musiał sięgnąć do orkiestry, by znaleść motyw dla wypowiedzenia sytuacyi danej chwili. Stąd poszło, że tak śpiewak dzieł wagnerowskich, jakoteż i słuchacz, mieli zadanie niemało utrudnione, a że reforma taka nadeszła tak nagle i tak niespodzianie, nazwano może częściowo i słusznie muzykę Wagnera, „muzyką przyszłości“.

Gdy dotychczczas śpiewak posiadający pewien zasób pięknego głosu, mógł w zupełności odpowiedzieć wymaganiom opery — śpiewak wagnerowski musi być przedewszystkiem znakomitym artystą-aktorem, pominąwszy trudności głosowe, któremi są wprost najeżone wszystkie dzieła mistrza. Taksamo i słuchacz musi częstokroć niemało się namozolić, zanim zdobędzie owo zadowolnienie wewnętrzne, które wszakże jest tem trwalsze, o ile więcej słuchacz jest pod względem muzycznym do odszukania właśnie tych stron pięknych przygotowanym. A tych stron pięknych dostarcza „Lohengrin“ niemało! Tyle mówiąca uwertura, takie wspaniałe intermezzo, poprzedzające akt trzeci, pieśń o łabędziu, duet Elzy i Ortrudy w akcie drugim, namiętny duet miłosny Elzy i Lohengrina w akcie trzecim, takie opowiadanie Lohengrina w akcie ostatnim — oto przepiękne motywy, owiane bohaterską poezyą, z której przebija się duch starogermański, to motywy sprawiające na słuchaczach ogromne wrażenie, które nie tak rychło ulatuje z pamięci.

Partyę tytułową śpiewał wczoraj p. Aleksander Bandrowski, który nietylko na naszych, ale i na zagranicznych scenach nie ma równego sobie i tak mistrzowskiego wykonawcy! Zaiste trudno sobie wymarzyć głębsze i bardziej muzykalne zrozumienie fantastycznej postaci Lohengrina, niepodobna wprost tak pod względem artystycznym, jakoteż i gry scenicznej, lepiej opracować tę ogromnie trudną rolę. To też i u nas odniósł wczoraj Bandrowski sukces zupełny, a sumienna praca i talent tego prawdziwie z Bożej łaski artysty, została nagrodzona burzą oklasków.

Elzą była p. Ruszkowska i zaraz z brzegu zaznaczyć muszę, że wczorajszą tą kreacyą byłem przyjemnie zdziwiony. Po dotychczasowych próbach nie mogłem sobie wyobrazić, aby ta początkująca artystka, obdarzona zresztą pięknym głosem i pewnem poczuciem muzykalnem, mogła sprostać tak wielkiemu zadaniu, zwłaszcza wobec takiego partnera, jakim był wczorajszy przedstawiciel Lohengrina. To też niewyszkolony należycie głos artystki nie dozwolił jej zapanować nad chórem w akcie pierwszym, natomiast duet z Ortrudą w akcie drugim, jakoteż miłosny duet z Loengrinem w akcie trzecim, był odśpiewany bez zarzutu i pozwala rokować artystce najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. Natomiast gra sceniczna pozostawia niestety wiele jeszcze do życzenia, a odnosi się to przedewszystkiem do odsłony czwartej, w której miałem wrażenie, jakoby sytuacya rozgrywająca się na scenie, nie istniała wcale dla artystki!

Telramunda śpiewał p. Szymański, który głosem i grą sceniczną opanował swą partyę zupełnie, a w duecie z Ortrudą wyzyskał trudną sytuacyę ku ogólnemu zadowolnieniu.

Partyę Ortrudy powierzono p. Kasprowiczowej, znanej i cenionej artystce, która wczorajszą swą rolę wystudyowała należycie i sumiennie, to też w duetach z Elzą i Telramundem (akt drugi) nie zawiodła pokładanych w niej nadziei.

Przetrudną ze względu na głosową pozycyę rolę króla Henryka odtworzył p. Jeronim bez zarzutu, a p. Ludwig jako herold odpowiedział w zupełności zadaniu.

Świetne wykonanie wczorajszej opery zawdzięczać należy bezwątpienia wysoce artystycznym zdolściom p. Spetriny, który naturalnie rozumie, jak wielkie zadanie do spełnienia ma orkiestra w operach Wagnera. To też z każdego niemal zwrotu muzycznego przebijała nietylko mrówcza praca dyrygenta, ale i to sumienne przestudyowanie partycyi, to głębokie wniknięcie w ducha kompozytora, to wydobycie wszystkich ustępów, które osobno podkreślić należało. Ale też i materyał orkiestralny, oddany do dyspozycyi p. Spotriny, to przeważnie artyści rozumiejący z jednej strony doskonale intencye swego kapelmistrza, z drugiej zaś strony to karna falanga instrumentów, idąca składnie za ruchem batuty.

Praca ta niezmordowanego dyrygenta sprawiła też, że publiczność odniosła z wczorajszego wieczora prawdziwe artystyczne zadowolenie i za to, a zwłaszcza za wycieniowaną subtelnie przygrywkę przed aktem pierwszym, jako też za odegrane wspaniale intermezzo przed aktem trzecim nagrodziła p. Spetrinę gromkiemi oklaskami.

Teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca.

aor.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zakopane i Tatry.** Kalendarzyk Tatrzański, 1901. Str. 224. Z planem Zakopanego i mapą. Kraków. Nakładem W. Anczyca.

W kołach miłośników Zakopanego i Tatr oddawna dotkliwie czuć się dawał brak krótkiego praktycznego przewodnika po uroczem tatrzańskiem uzdrowisku. Nieobznajomieni z miejscowością, a po raz pierwszy przybywający do Zakopanego byli niejednokrotnie w kłopotliwem położeniu z powodu braku jakichkolwiek informacyj i wskazówek dotyczących pobytu, warunków mieszkania i innych niezbędnych wiadomości. – Popularny „Przewodnik“ Eliasza zajmuje się niemal wyłącznie Tatrami i wycieczkami, i nie czyni w tym kierunku zadość potrzebie.

To też wydawnictwo kalendarzyka Tatrzańskiego, padjęte przez firmę p. Anczyca, powitać należy z żywem zadowoleniem, gdyż daje ono wszelkie informacye potrzebne każdemu letnikowi, bawiącemu w Zakopanem, lub jego najbliższej okolicy. — Oprócz dokładnego opisu geograficznego i topograficznego Zakopanego, pomieszczono tu wszelkie wskazówki, dotyczące życia i urządzenia się w Zakopanem, taryfy kolejowe, taryfy dorożek i wózków, wykaz hotelów i pensyonatów, sklepów, adresy lekarzy, kupców, rękodzielników, opis kościoła, muzeum tatrzańskiego, informacye dotyczące pobytu w okolicach, wsiach itd.

W drugiej części, opracowanej bardzo szczegółowo, pomieszczono wykaz wycieczek w Tatry z wyszczególnieniem czasu jakiego wymaga ich odbycie, kosztów przewodnika i informacyi o ile nadają się dla mniej wprawnych turystów. Ta część, ułożona treściwie a z możliwą dokładnością, jest bardzo cenną i pożądaną okrasą kalendarzyka tatrzańskiego, który niezawodnie stanie się niezbędnem vade mecum dla wszystkich letników Zakopanego i spotkać się powinien z najżyczliwszem przyjęciem. Wydawca zapowiada, że kalendarzyk tatrzański wychodzić będzie corocznie i uwzględniać wszelkie zmiany informacyjne. Książeczkę, wydaną wykwintnie pod względem typograficznym i ozdobnie oprawną, uzupełnia plan Zakopanego i mapa Tatr, wykazująca wszystkie ścieżki, oznaczone i porobione przez Towarzystwo tatrzańskie.

wp.

— **„Manru“** Paderewskiego będzie w ciągu sezonu przyszłego wystawiony w Kolonii, Nowym Jorku i Londynie, na scenie teatru „Covent Garden“. W stolicy Anglii dyrygować będzie operą p. Schuch, dyrektor opery drezdeńskiej, który nadto przywiezie ze sobą z Drezna 200 członków chóru i baletu. Paderewski bawi obecnie w Londynie.

Ostatnie wiadomości.

— O wtargnięciu burmistrza pruskiego do kościoła w Dobrzycy odebrał „Dziennik Poznański“ pismo, z którego podajemy poniższy ustęp:

„Najlepszy dowód, jakie wzburzenie wywołała sprawa najścia kościoła w Dobrzycy, mieliśmy z okazyi misyi co dopiero odbytej w Pleszewie. Gdziekolwiek tylko nadarzyła się sposobność, tam omawiano wypadek ten z oburzeniem na śmiałość urzędnika, nie cofającego się nawet przed Najśw. Sakramentem. Szczęściem był na misyi obecny także jako dyrektor misyi ks. proboszcz Niziński, który uspokoić mógł wzburzone umysły oświadczeniem, iż sprawa ta jeszcze wcale nie zakończona, ale będzie miała smutny epilog dla energicznego reprezentanta władzy dobrzyckiej“.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Stablewski wniósł zaraz po tym smutnym wypadku skargę przeciwko burmistrzowi.

— Międzynarodowa koalicya przeciw Stanom Zjednoczonym, która powstała w bujnej wyobraźni polityków szowinistycznych amerykańskich, stanowi — jak donoszą do „Daily Express“ z Waszyngtonu — główny temat dyskusyi w tamtejszych sferach politycznych.

Zastępca sekretarza stanu, Hill, uważał za stosowne jednak oświadczyć w interviewie z pewnym dziennikarzem, że nie wierzy, aby podobna koalicya mogła przyjść do skutku. Mianowicie nie przypuszcza on, aby mocarstwa europejskie ze względu na olbrzymią między sobą konkurencyę mogły kiedykolwiek tak dalece porozumieć się, jak tego potrzeba, celem stworzenia koalicyi.

Dziennik „Sun“, omawiając tę sprawę, pisze:

„Niema teraz Bismarka w Europie i wogóle męża stanu, któryby posiadał potrzebne przymioty dla utworzenia podobnej kombinacyi politycznej“.

Nie wchodząc w tajniki wielkiej polityki, jedno tylko stwierdzić należy, a mianowicie, że szczególniej w sferach przemysłowo-handlowych Europy już od dawna daje się spostrzegać wyraźny prąd przeciw supremacyi północnej Ameryki, zalewającej świat stary wyrobami swego przemysłu, a stanowiącej przez swe bogactwa przyrodzone i finansowe groźnego dlań konkurenta.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 11 lipca. „Słowo Polskie“ drukuje dziś artykuł posła dra Adama Doboszyńskiego o ucisku podatkowym po miastach w Galicyi. Dr Doboszyński ilustruje swoje przekonywujące wywody datami, zaczerpniętemi z większych miast, zwłaszcza Lwowa, Krakowa i Przemyśla i porównaniem ich z datami wiedeńskiemi.

Poseł Barwiński był u namiestnika na audyencyi, aby wytłomaczyć mu powody secesyi sejmowych posłów ruskich. Sądzą tu, że wskutek secesyi stronnictwo t. zw. „inkamerowanych Rusinów“ samo przez się przestanie istnieć i że rząd nie będzie już popierać kandydatury ani Wachnianina, ani Barwińskiego. Rusini, widząc, że manewr ich spalił na panewce — bo powszechnie zupełnie inaczej go zrozumiano, niż oni chcieli, aby go zrozumiano — zamierzają dać mu komentarz, w postaci deputacyi do Wiednia, któraby wyjaśniła powody secesyi.

Marszałek kraju, hr. Badeni, wyjechał do Aix le Bains.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej udał się na 6-tygodniowy urlop. Obecnie nie ulega wątpliwości, że ustępuje z początkiem października. Obecnie wymieniają jako najpoważniejszego po nim następcę radcę ministeryalnego Płażeka.

Biskup Czechowicz wyjechał dziś do Zakopanego.

Dziś odbył się proces prasowy przeciw pp. St. Rossowskiemu i St. Womeli, jako odpowiedzialnym redaktorom „Słowa Polskiego“ i „Kuryera Lwowskiego“ z powodu skargi niejakiej Sary Dickmann, restauratorki aż w Argentynie, z powodu niezamieszczenia jej sprostowania w formie, jak to ona sobie życzyła. Obu oskarżonych nietylko uwolniono, ale nadto skarżącą za pieniactwo skazano na 50 koron grzywny.

Podwołoczyska, 11 lipca. Zmarł tu nagle na stacyi rosyjski radca sądowy, Iwan Saramow.

Kołomyja, 11 lipca. Proces przeciw szajce morderców dziś się zakończył. Dwu głównych oskarżonych Nachurę i Nikełytę skazano na śmierć, pięciu innych na więzienie od lat trzech do sześciu.

Wiedeń, 11 lipca. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza, że cesarz nadał dyrektorowi zakładu kredytowego dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Jaśle, Bogusławowi Steinhausowi, tytuł radcy cesarskiego.

Wiedeń, 11 lipca. „N. Fr. Presse“ w telegramie z Berlina, omawiając sprawę dobrzycką, konstatuje, iż pruski zakaz udzielania nauki religii w języku polskim wywołuje konflikty ustawiczne pomiędzy władzami świeckiemi a kościelnemi. (Patrz „Ostatnie wiadomości“.)

Wrocław, 11-go lipca. Śląskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego w Białejwodzie (Weisswasser) w Górnych Łużycach, założone przez Casseler Treber-Trocknungs Gesellschaft, zgłosiło konkurs.

Berlin, 11 lipca. Z Petersburga donoszą tu, że serbska para królewska przybędzie do Rosyi dopiero w jesieni, gdyż plan podróży cara na lato został już ułożony.

Berlin, 11 lipca. Bankier Teodor Löwenberg umknął, sprzeniewierzywszy znaczną kwotę na szkodę klienteli z pośród biedniejszych warstw ludności.

Petersburg, 11 lipca. Tutejsze dzienniki donoszą z Moskwy, że Towarzystwo trzeźwości uchwaliło na zebraniu ogólnem upraszać władzę o wykluczenie w drodze administracyjnej Leona hr. Tołstoja z grona członków honorowych Towarzystwa, jako odpadłego od cerkwi prawosławnej.

Charków, 11 lipca. Na zgromadzeniu tutejszego Stowarzyszenia rolniczego postanowiono wytoczyć śledztwo karne zawiadowstwu tego Stowarzyszenia.

Londyn, 11 lipca. Donoszą tu z Pretoryi, że boerscy dowódcy: Botha, Delarey, Dewet i inni odbyli naradę nad rzeką Vaalem.

Londyn, 11-go lipca. W Guildhali odbył się wczoraj wielki mityng, na którym uchwalono popierać politykę rządu w Afryce południowej, następnie zaś uchwalono rezolucye, wypowiadające rządowi zaufanie, a potępiające ruch przyjazny Boerom.

Londyn, 11 lipca. Z Nowego Jorku donoszą tu, że w Stanach Zjednoczonych rozpoczęła się znów serya olbrzymich upałów. Wczoraj n. p. gorąco w Chicago dochodziło do 102 stopni Fahrenheita w cieniu, w innych zaś miastach nawet do 107 stopni. Setki osób zmarły skutkiem udaru słonecznego.

Konstatynopol, 11 lipca. Na ponowne żądanie rosyjskiego ambasadora, Zinowiewa, Porta wysłała do Saloniki specyalnego komisarza, celem zreformowania żandarmeryi tureckiej w wilajecie salonickim.

Nowy Jork, 11 lipca. Pod Norton, w stanie Missouri, zetknął się wczoraj pędzący całą siłą pary pociąg osobowy kolei Chicago-Alton z pociągiem towarowym. Obie maszyny i wiele wagonów zostało zdruzgotanych, 8 podróżnych straciło życie a 25 zostało rannych.

Sevilla, 11 lipca. Zaburzenia trwały tu jeszcze przez cały dzień wczorajszy. Grupy strejkujących robotników przeciągały przez miasto i obrzucały wiele domów i fabryk kamieniami.

Skutkiem tego ogłoszono tu stan oblężenia. Patrole wojskowe i żandarmeryi przeciągają przez miasto.

Proces młodzieży polskiej.

Poznań, 11 lipca. Przed trybunałem karnym rozpoczął się proces przeciw 13 polskim akademikom o należenie do tajnych stowarzyszeń i o spisek. Akt oskarżenia opiera się na paragrafie 128 ustawy karnej, traktującym o spiskach, i zarzuca obwinionym, że należeli do tajnego stowarzyszenia, mającego za cel odbudowanie niepodległej Polski. Oskarżenie, wypracowane przez pruską prokuratoryę, osnute jest na fantazyi i odznacza się wieloma wprost niedorzecznościami.

I tak akt oskarżenia twierdzi, że istnieją dwa polskie stowarzyszenia tajne (?!). Jedno to „Związek młodzieży polskiej za granicą“ (Stowarzyszenie to nie jest wcale tajnem, Przyp. Red.), a drugiem ma być „Związek polskich Stowarzyszeń młodzieży w Niemczech“. Mają należeć do niego polskie stowarzyszenia na uniwersytetach niemieckich i po gimnazyach, a władza wiele z nich rzekomo już rozwiązała.

Z 13 oskarżonych pojawiło się dziś tylko 5. Obrońcy zaraz na początku rozprawy zażądali jej odroczenia z powodu, że nie mieli dziś czasu do rozpatrzenia się w niej. Trybunał po krótkiej naradzie odrzucił wniosek, poczem jeden z obrońców oświadczył, że składa obronę, nie będąc w stanie jej odpowiedzieć.

Budowa kolei w Galicyi.

Wiedeń, 11 lipca. „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyonowaną ustawę o budowie kolei niższego rzędu w r. 1901. Między niemi znajdują się linie Nowy Targ-Sucha Hora; Przeworsk-Bachorz.

Z Sejmów.

Wiedeń, 11 lipca. W niższo-austryackim Sejmie p. Dötz przedłożył wniosek o uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd, ażeby starał się odwrócić od rolnictwa niebezpieczeństwo importu produktów rolniczych z zagranicy, szczególnie zaś z Rosyi, państw bałkańskich i krajów zamorskich wobec zamierzonej budowy nowych kanałów i dróg wodnych.

Riegler postawił wniosek, wzywający rząd do przedłożenia ustawy, któraby miała na celu uwolnienie posiadłości włościańskich od długów hipotecznych, a to albo podług systemu wykupna ciężarów gruntowych (Grundentlastungssystem), albo przez wydanie bądź państwowych obligacyj hipotecznych, bądź odpowiedniej sumy not państwowych z kursem przymusowym.

Wiedeń, 11 lipca. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt ustawy o podwyższeniu pensyi nauczycielskich. Podług projektu tego, nauczyciele już po 5 latach służby nabywają prawa do pensyi, która wynosić ma 40% płacy, a najmniej 800 koron. Uprawnione do pobierania pensyi są również wdowy, jeżeli mąż po 5 latach służby umrze lub stanie się niezdolnym do pracy.

Pensya wdowia wynosić ma najmniej 600 K. Dla dzieci (do 24 roku życia) mają być wdowom udzielane dodatki. Ustawa wejść ma w życie najpóźniej dnia 1 styczuia 1902 r.; jeśli do tego czasu ogłoszona i sankcyonowana zostanie ustawa o podwyższeniu dodatku wódczanego na korzyść kraju.

Berno, 11 lipca. Sejm uchwalił głosami Czechów i członków stronnictwa wielkiej posiadłości przeciw głosom niemieckiej lewicy założenie czeskich szkół realnych w Przyborzu i Budszoowicach.

Insbruk, 11 lipca. Włoscy posłowie uprawiają dalej taktykę obstrukcyjną.

W sprawie tramwaju elektrycznego.

Wiedeń, 11 lipca. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie gminy miasta Wiednia przeciw ministerstwu kolejowemu, które rozporządzeniem z dnia 17 listopada 1900 r. poleciło gminie, jako właścicielce koncesyi tramwaju elektrycznego, aby ze względu na niebezpieczeństwo przewodów górnych, zarządziła odpowiednie środki ostrożności.

W. ks. Aleksander w Bułgaryi.

Warna, 11 lipca. Rosyjski w. książę Aleksander Michajłowicz przybył wczoraj do Euxinogradu (port bułgarski) na pokładzie pancernika „Rostisław“. Po wymianie salw powitalnych złożyli sobie wizyty w. ks. Aleksander i ks. Ferdynand bułgarski, poczem udali się do zamku. Powitanie było bardzo serdeczne, a miasto wspaniale przyozdobione.

Warna, 11 lipca. W. książę Aleksander Michajłowicz, przyjmując ministrów bułgarskich, zaznaczył, że nie przybył, aby robić jakąbądź politykę. Pośród Bułgarów czuje się jakby u siebie w domu. Ks. Ferdynand podziękował carowi telegraficznie za wizytę wielkiego księcia, a także rada ministrów wysłała do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa depeszę, w której powiada, że wizyta członka domu cesarskiego wzmacnia węzły, łączące Bułgaryę z Rosyą. Dziś odbędzie się na pokładzie okrętu „Rostisław“ żałobne nabożeństwo z okazyi rocznicy zgonu następcy tronu rosyjskiego, w. ks. Jerzego.

Sprawy chińskie.

Szangai, 11 lipca. Następca tronu chińskiego, Puhan, udał się wraz ze swym ojcem, ks. Tuanem, do Julynu, gdzie znajduje się główna kwatera wojsk Europejczykom nieprzyjaznych.

Londyn, 11 lipca. Donoszą z Szangai, że zwracają tam baczną uwagę na zamiary Włoch względem zatoki Sanmun. — Niedawno temu oficerowie jednego z włoskich statków wojennych dokonali pomiarów tej zatoki.

Z Pekinu donoszą, że Lihungczang zaproponował swemu rządowi wycofanie wojsk chińskich z Mandżuryi w celu uniknięcia zatargów z Rosyą, której wojska pozostać mają w tej prowincyi stale dla utrzymania porządku.

Rosyanie budują szybko kolej przez Mandżuryę, utrzymując 50.000 żołnierzy dla jej ochrony.

Londyn, 11-go lipca. Z Szangai donoszą, że w prowincyi Kuangsi straciło życie 4000 ludzi skutkiem powodzi.

Berlin, 11 lipca. Z Petersburga donoszą, że wedle wiadomości, jakie tam nadeszły z Soleulu na wyspie koreańskiej Quelpart przyszło przed kilku dniami do krwawego starcia między misyonarzami katolickimi i ich uczniami a krajowcami poganami, przyczem zginęło 300 chrześcijan i 15 pogan.

Ku miejscu katastrofy odpłynął statek wojenny francuski, rząd zaś koreański wysłał batalion wojska celem przywrócenia porządku. Gubernator zwala winę tego starcia na misyonarzy.

Kolonia, 11 lipca. „Kölnische Zeitung“ podaje, że Japończycy czynią pomiary wyspy koreańskiej Kanu i że prawdopodobnie będą ją anektować.

Waszyngton, 11 lipca. Rząd chiński polecił swemu posłowi, aby wręczył rządowi amerykańskiemu notę z żądaniem odszkodowania w wysokości 4 milonów dolarów za rzekome znęcanie się nad Chińczykami w r. 1886 w Stanie Mantana.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do części nakładu niniejszego numeru, a w szczególności dla części P. T. Prenumeratorów zamiejscowych, dołączona jest mowa posła Wójcika, wygłoszona w Sejmie dnia 1 lipca b. r., w sprawie nadużyć przy wyborach.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	15
„ „ srebrna	99	—
4% renta austryacka złota	118	15
4% „ „ koronowa	95	55
4% „ węgierska złota	118	15
4% „ „ koronowa	93	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1637	—
„ kredytowe	628	75
Londyn	239	52
Marki	117	45
20-to Markówki	23	47
20-to Frankówki	19	03
Włoskie banknoty	91	15
Dukaty	11	28
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	96	—
Akcye Anglobanku	267	—
„ Unionbanku	544	—
„ Bankverein	448	—
„ Laenderbanku	404	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	524	—
„ „ Południowej	89	50
„ „ Elbetnal	480	—
„ „ Nordbahn	5730	—
„ „ Staatsbahn	635	—
„ „ Alpine	413	—
„ Tureckie Tabaczne	274	—
Ruble	253	25

Berlin, 5 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	15
Krótki Wiedeń	85	05
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	80
Renta włoska	97	10
Akcye austryackie kredytowe	199	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 9 lipca 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	26
Zyto (na wiosnę)	7	19
Kukurudza	—	—
Owies (na wiosnę)	6	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 11 lipca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	94	75	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	50	98	50
4% „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	25	92	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	70	95	70
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	20	92	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	60	102	75
4½% „ „ „ „	98	50	100	—
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72		76	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	555	—	575	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	25	430	25
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	525	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	98	85	99	55
4 2/10% „ „ srebrna	98	75	99	45
4% renta koronowa austryacka	95	40	96	10
4% „ „ węgierska	92	80	93	50
4% renta austryacka w złocie	118	—	118	75
4% „ węgierska w złocie	118	—	118	70

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

PANNA uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje zajęcia w domach prywatnych.
Adres: **K. M., Kraków, ulica Niecała Nr. 8, pierwsze piętro, oficyny.** 1694

Pierniki. Czekolady.
Fabryka wyrobów miodowych
poleca 1490 19 50
codzień świeże ciastka na miodzie.
Książęcy z sur. miodu i przekł.,
Secesyjne torty miodowe,
M. M. Urbański, ul. Franciszkańska 1.
Chłodniki miodowe.

Ananasy (owoce)

będą do sprzedania z końcem miesiąca po 6 K. za 1 kg.: zamówienia przyjmuje **Zarząd ogrodów Zdzisława hr. Tarnowskiego pod Tarnobrzegiem.** 1688 1 3

Poszukuje zaraz w zachodniej Galicyi 1689 1 5

majątku ziemskiego

z gorzelnią lub bez, wartości od 150 do 200.000 złr. — Oferty upraszam łaskawie nadsyłać pod adresem: **Edward Lipiner, Kraków, ul. św. Gertrudy 10.**

Zmiana lokalu.

ED. KLIMEK

Handel Delikatesów, Win
i Pokoje do Śniadań
obecnie 1690 1 10
Rynek Nr. 41, róg ul. św. Jana,
dawniej **Jan Janiga.**

Zakład fotograficzny
JULIUSZA MIENA

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność. 1473 6 0



FABRYKA SIATEK
konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa
J. Gorecki i Spółka
w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,
telefon Nr. 277,
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzace.
Cenniki na żądanie. Ceny przystępne.
Termin ściśle dotrzymany. 1647 36 0

Magazyn Konfekcyi Dziecięcej
Maryi Korall
Plac WW. Świętych Nr. 11.
poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn na sezon letni w **sukienki dziecięce, kostyumy, bluzy damskie, ubranka chłopięce,** jakoteż i **kapelusze dziecięce.** 1639 16 0

Trzy piękne Folwarki,

z których jeden z gorzelnią na 500 ht. kontgnt., w urodzajnej ziemi nad Wisłą, z dobremi budynkami, komplet. obsiane, z gospodarstw. rybnem, znakomicie prowadzonem, są od św. Jana 1902 w większem skarbie, w bliskości kolei i szosy, kilka mil od Krakowa, **do wydzierżawienia** i w obecnej porze do oglądnięcia. — Zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.* 1576 7 0

Adresy

wszelkich stanów i krajów — do przesyłki ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressenbureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 1313 19 20



Znakomite ROWERY, najnowszej konstrukcyi
„Styrya-Puch" z Gracu,
modele 1900 r. o ile zapas starczy po 95 złr., modele 1901 r. również po zniżonych cenach, do nabycia tylko u wyłącznego zastępcy: **A. Larischa,** skład rowerów, fonografów i aparatów fotograficznych, **Kraków, ul. Szewska 19.** 1488 10 10



L. LUSERA
plaster dla turystów
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.
Główny skład:
L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.
Należy żądać:
Lusera plaster dla turystów za **60** ct.
Do nabycia w aptekach: **Kraków:** C. Jahr, E. Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski; **Lwów** S. Rucker; **Tarnopol:** L. Fleischmann, F. Krzyżanowski; **Czortków:** L. Nop; **Jasło:** R. Palch; **Kołomyja:** E. Stengl; **Przemyśl:** L. Mańkowski; **Rzeszów:** A. Karpiński; **Sambor:** J. Lepiankiewicz. 889 14 30

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
Rynek, Pałac Spiski,
otrzymała na skład i poleca:
Sprawa chińska w świetle filozofii dziejów i etyki napisał *Dr M. Straszewski,* prof. fil. Uniw. Jag. — Cena 1 kor., z przesyłką w op. pol. 1 kor. 31 hal. 1606 4 5
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Chłopca dobrze wychowanego, zdrowego, przyjemnej powierzchowności, z ukończoną drugą gimnazyalną, przyjmie do praktyki handel delikatesów
Jana Zacharskiego w Samborze.
1660 5 7

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na $6^1/_2\%$ netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 3 0

PIGUŁKI BLANCARDA
Z JODKIEM ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK PARIS
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowana przez Radę medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyjątkowo we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zaognienie kanałów, humory, etc.), chorób, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (białyce upławach), w **Amenorrhée** (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w **Suchotach,** w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub źle zrobionego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
6 27 0

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.*
1573 5 0

Kto chce być zdrowym, niech pije
Porter Tenczyński.
Do nabycia wszędzie. 1636 49 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach tudzież w PARYŻU, Faubourg Saint-Denis, 147 8 27 0

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:
Woda Bilińska
wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. Rząca i Chmurski w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.
1624 6 0

Dzierżawa myta.

Gmina Jarosław wydzierżawi od 31go sierpnia 1901 r. na lat trzy prawo poboru myta drogowego, na sześciu do miasta wiodących drogach, t. j. od 1) Przeworska, 2) Radymna, 3) i 4) Bełzca i Misztali, 5) Huciska i 6) Pełkiń. Licytacya **ofertami pisemnemi 18 lipca 1901 o godz. 11ej rano** w Magistracie. Cena wywołania ad 1) 1920 K., ad 2) 1910 K., ad 3) i 4) 3664 K. 72 h., ad 5) 3010 K., ad 6) 1448 K. Wymogi ofert i warunki dzierżawy do przejrzenia lub podjęcia w ekspedycie. 1597 3 3
Dr Dietzius.

Dla Handlowców b. korzystny interes!
HANDEL KORZENNY i ŚNIADANIOWY w większem mieście prowincyonalnem, na głównej linili Kraków—Lwów, ze stacyą kolei w miejscu, z obrotem 30.000 — jest pod bardzo dogodnemi warunkami spłaty z powodu nagłej zmiany stosunków rodzinnych **zaraz** do odstąpienia. Kapitał potrzebny od 1000 do 2000 złr. Wiadomość: **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7.** 1670 4 4

Do smażenia przednie i duże **Reinclaudy** po 3·12, duże i wybierane **Morele** po 3·72, 5-kilowe koszyki, dobrze opakowane, franco rozsyła: **A. Hoffmann, Nyjregyháza, Ungarn.** 1610 9 10

Księgarnia, skład i Wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna Ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
wydała nakładem własnym:
Żeleński W. **Dwie pieśni** do słów *Kazimierza Tetmajera.* Nr I. **Brzozy.** Cena kor. 1·20.
Nr II. **Wierzba.** Cena kor. 1·20.
— **Janek,** pieśń zbójecka i taniec góralski z opery „Janek", na fortepian. Cena 2 korony. 1650 3 5
Do nabycia we wszystkich składach muzycznych.

ESKONTUJĘ

towarowe weksle solidnych kupców w Krakowie na dogodnych warunkach. Pośredniczę przy pożyczkach osobistych.
Zastawy
wszelkiego rodzaju, **losy,** kosztowności, wykupuję i wypłacam resztę, do najwyższej wartości. 1680 2 5
Listowne zgłoszenia dla *S. P.* przyjmuje: *Dział inseratowy „N. Reformy."*

Udzielam gruntownie
Nauki pojedyn. i podwójnej buchalteryi,
korespondencyi handlowej, języka niemieckiego.
Również w najkrótszym czasie przygotowuję *do egzaminu* **z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej.** Przygotowania do egzaminów mogą być także *listownie* (piśmiennie) udzielane. 1632 7 0
Henryk Gottlieb,
egzaminow. rachmistrz i specyalista kaligrafii,
Kraków, ul. Dietlowska L. 68.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat stołecz. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na **przebudowę domu przy ul. Krupniczej L. 15 w Krakowie.**
Licytacya odbędzie się w poniedziałek dnia **15 lipca 1901 r. o godzinie 12ej w południe** w biurze Budownictwa miejskiego. — Plany, warunki szczegółowe i ogólne, arkusze ofertowe, jak również wszelkich wyjaśnień udziela referent tejże budowy p. Rzymkowski w biurze Budownictwa miejskiego, w godzinach urzędowych.
Do tejże licytacyi zaprasza się wszystkich PP. budowniczych i przedsiębiorców.
Kraków, dnia 8 lipca 1901 r.
J. Friedlein m. p.
1687 2 3 Prezydent miasta.

Kamieniołom
w Bieśniku
koło Zakliczyna położony, wraz z całem urządzeniem tj. kolejką żelazną, domem mieszkalnym (o 3ch pokojach, przedpokoju i kuchni, oraz werandą i piwnicami), stajnią, wozownią i szopą dla robotników — obejmujący 3 morgi skały z lasem, a około 2 morgi łąki i brzegów — jest za przystępną cenę do nabycia. — Kamień doborowej jakości drobnoziarnisty, bardzo twardy, z układem płytowym. — Bliższej wiadomości udzieli: **J. Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7.** 1668 2 5

Dwa utwory na scenę
Zenona Parviego
„Marsz, marsz Dąbrowski"
epizod sceniczny w jednym akcie, wierszem,
i
„Hanusia Krożańska"
obraz dramatyczny w 2ch odsłonach.
wyszły z pod prasy.
Cena za egzemplarz 1 koronę.
Główny skład w Księgarni nakładowej **D. E. Friedleina w Krakowie.**
1599 4 0

GORZELNIK

kawaler, Dublańczyk (z postępem bardzo dobrym), z dłuższą praktyką, posiadający egzamina z maszyn i kotłów parowych, przyjmie posadę w większej gorzelni od sierpnia. — Adres: **Floryan Rząca, Zaciernie, Ruska wieś.** 1673 2 5

Młody inteligentny mężczyzna,

handlowiec, żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w administracyi dziennika (posiadający w tym dziale kilkoletnią praktykę) lub odpowiedniego zajęcia biurowego, od 15 sierpnia b. r. lub od 1 września. 1616 10 0
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Administracya działu inserat. „N. Reformy"** dla **W. S.**

Jako adjunkt lub zarządca

gospodarczy szuka miejsca, 28 letni, żonaty, urzędnik gospodarczy, obecnie na posadzie. — Posiada egzamina średniej szkoły rolniczej, język niemiecki i kilka słowiańskich, obznajomiony dobrze z wszystkiemi gałęziami rolnictwa i gospodarstwa, oraz z gorzelnią.
Łaskawe zgłoszenia pod adres.: **„Verwaltung Hradek", Morawa.** 1615 4 5

C. k. koncesyonowany
Zakład naukowy
emer. rotmistrza *A. Kornbergera,*
Kraków, ul. Zwierzyniecka 9,
otwiera **15 lipca 1901 r.** kurs przygotowawczy **dla szkół kadeckich.**
Internat dla uczniów zamiejscowych.
Prospekta odwrotnie i franco. 1664 3 3

Praktykanta

przyjmie: **August Witecy,** Handel korzenny i Restauracya **w Białej.**
1677 2 3

Dom piękny

na Zwierzyńcu pod klasztorem l. 199, składający się z 4ch ubikacyj, jednej komórki i ogrodu warzywnego, jest za cenę 2300 złr. zaraz do sprzedania. — 500 złr. może zostać przy hipotece. 1679 2 3

Przy stacyi kolejowej

odległej od Krakowa co najwięcej ó godzinę jazdy, **poszukuje się zaraz mieszkania** o 1 lub 2 pokojach dla 2 osób. List ze zgłoszeniem uprasza się nadesłać do **Biura inseratowego „Nowej Reformy" w Krakowie** pod adresem: **Państwo B. C.** 1678 2 3

ZDOLNYCH, ELEGANCKICH
AGENTÓW
dla Krakowa, poszukuje jedna z większych firm lwowskich. — Oferty pisemne złożyć u portyera **hotelu Pollera.** 1682 2 [illegible]

Warsztat stolarski
wraz z tokarnią,
w dobrym stanie — **zaraz tanio do sprzedania.** 1120 15 0
Wiadomość: *Dział inseratowy „Nowej Reformy", Kraków, ul. Jagiellońska 7.*

Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 18 52

Owoce stołowe

towar najprzedniejszy, codziennie świeżo zrywany, 5-kil. koszyk dużych pięknych **moreli** 4 kor., 5-kil. koszyk dużych pięknych **wiśni** 4 kor., do konfitur, wysyła opłatnie do każdej stacyi poczt.: **Herrmann Weiss jun.,** Dom spedycyjny, **Munkacs** (Węgry). 1675 2 3

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 72 rozpowszechniona książka: 34 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

W okolicy Jasła
piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 2 6

WYCIĄGI Z ANALIZ
Tokajskiego Cognacu z herbem miasta
Pierwszej Tokajskiej Destylarni Cognacu w Tokaju.

C. k. rolniczo-chemiczna Stacya doświad. w Wiedniu
Księga Analiz Nr. 52871.
Certyfikat.
Dostarczona przez **„Pierwszą Tokajską Destylarnią Cognacu w Tokaju"** pod nienaruszoną pieczęcią: **„Elsö tokaji Cognac-gyar"** i pod sygnaturą: **„Tokaji Cognac V. O." próba koniaku,** zawierała:

Alcoholu	43.29 V%
Extractu	2.12
Popiołu	0.29
Kwasów	0.48

Próbka jest **niesłodzona** i ma **składnik,** jakoteż **smak i zapach czystego Cognacu.**
Wiedeń, dnia 13 marca 1895 r.
Dyrektor c. k. roln. chem. Stacyi doświadczalnej
podp. ***Prof. Dr Meisel*** wł. r.

Z powodu kontroli wys. król. węgierskiego Ministerstwa Handlu państwowemi wyszczególnieniami i względami zaszczycona.



Publiczne
CHEMICZNE LABORATORYUM. N.W. Werftstr. 12 stycznia 1895.
Dr C. Bischoffa w Berlinie.
Do **pierw. Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.**
Analiza Pańskiego Koniaku wykazała:

Ciężar gatunkowy	0.9420
Alcoholu G%	39.85
„ V%	47.18
Zawartość extraktu	0.286
Składniki mineralne	0.08

Koniak ten, a w szczególności przy ostrożnem odparowywaniu ulatniające się części składowe tegoż, wykazują charakteryst. i mocny zapach **lotnych aromatycznych składników Wina.** Koniak ten okazuje się **czystym destylatem Wina.** Smak ma łagodny i według mego zdania, **dobremu francuskiemu Cognacowi,** któremu znacznej części cukru nie dodano — **zupełnie równy,** zatem Koniak Pański uważam za **tak dobry, jak francuski.**
Także uważam takowy polecenia godnym dla chorych na cukrówkę, gdyż brakuje mu sztucznego słodzenia.
Podpisałem ***Dr C. Bischoff*** wł. r.

Ces. król. chem. fizyolog. Stacya doswiadczalna dla win i owoców.
w Klosterneuburg koło Wiednia.
Księga Analiz Nr. 5311.
Certyfikat.
Przesyłający: **Zarząd I-szej Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.**

Gatunek:	Cognac	Waga spec.	0.9420
Stan:	czysty	Alcohol	59.31
Kolor:	winno-żółty	Popiołu	0.013
Zapach: Smak:	**przedniemu Cognacowi odpowiedni.**	**Cukru**	**nie zawiera.**

Według wyniku powyższego rozbioru koniak ten za **Destylat winny w bardzo dobrym gatunku** uznany został.
Klosterneuburg, dnia 16 lipca 1892 r.
Dyrektor:
podp. ***Prof. Dr L. Roesler*** wł. r.

Według notaryalnego wyciągu z ksiąg opłat, zużyła taż Destylarnia w kampanii 1893 1894 r. 723.130 litrów Wina na Cognac.

L. 4431
ph. 93 sz.
Świadectwo urzędowe.
Podpisany Komisaryat skarbowy potwierdza niniejszem, że w położonem w komitacie Zemplinskim
mieście Tokaju tylko jedna jedyna Destylarnia Cognacu
egzystuje pod firmą: **„Elsö Tokaji Cognac Gyar"** (pierwsza Tokajska Destylarnia Koniaku), która swój **Cognac przez dystylacyę z Wina** produkuje i podatek według wydajności swych aparatów destylacyjnych uiszcza.
Król. węgierski Komisaryat skarbowy.

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykacyę tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są wstanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuskie, „Koniaki" i to **z czystego winnego spirytusu,** gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty destylat winny — jakim jest bezsprzecznie 562 7 0

COGNAC TOKAJSKI
którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich" w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z litr V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec	—	„ 6	„ 3·50	„ —

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Kronen cognac	Złr. 8	Złr. 4·50	Złr. —	Złr. —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 But. wysyła franko lub 10% zniżki.
Kupcom ceny hurtowne.